Nr. 30. We Lwowie, Niedziela dnia 7. Lutego 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Niedz.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenia.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 7. lutego.

(Korona w sprawie rezolucyj przeciw p. Giskrze. — P. Giskra powolny koronie i kolegom swoim. — Delegacja nasza nie może wchodzić w żadne targi).

Pisaliśmy wczoraj, że w ostatniej chwili, gdy już sprawa wniosku dr. Ziemiałkowskiego weszła do Wydziału konstytucyjnego, w ministerstwie pojawił się zwrot od dotychczasowego zapatrywania, a w skutek tego postanowiło ministerstwo ustąpić od ułożonego planu kampanii, wprowadzenia całej sprawy galicyjskiej na drogę formalistyczną. Przypisywaliśmy tę zmianę frontu obawom, biorącym górę w ministerstwie, iż naruszeniem równorzędności Rady państwa i sejmów, Rada państwa nabierze tem większego wobec władzy wykonawczej znaczenia, parta i chętnie ulegając przyszłym uchwałom centralistycznym sejmów niemieckich. Dziś otrzymujemy z Wiednia wiadomość, iż do tej zmiany przyczyniła się przeważnie i wola korony. Jakoś i między ministrami i u korony nie podobał się plan kampanii, ułożony przez ministra spraw wewnętrznych. Koledzy jego zwrócili swą uwagę na możliwość fatalnych skutków, gdyby podporządkowano sejmy Radzie państwa, a korona wprost objawiła swą wolę, aby nie umarzać kwestji galicyjskiej w formalnościach, lecz od razu wziąć się do samej treści wniosków sejmu galicyjskiego.

Myśl ta była tak niedwuznacznie poparta przez kolegów ministra spraw wewnętrznych, iż nie było innego sposobu, jak albo ustąpić z ministerstwa, albo ją przyjąć. Minister spraw wewnętrznych wybrał to ostatnie.

Adjutant dr. Giskry, szef sekcyjny, dr. Banhans, wziął na siebie jako członek podkomitetu, przeprowadzić tę myśl w podkomitecie. „Trzeba coś zrobić dla Galicji" — rozszedł się głos między Niemcami, i chociaż dr. Giskra odczytał był przy pierwszem w Izbie czytaniu wniosku Ziemiałkowskiego oświadczenie, iż wniosku dr. Ziemiałkowskiego (wezwania rządu do udzielenia rezolucyj), nie uznaje za słuszny, toć przecie potem podyktował sam przez dr. Banhansa podkomitetowi, aby uchwalił wezwać ministerstwo do udzielenia rezolucyj! I chociaż wezwania całej Izby nie uważał za uzasadnione, toć teraz uważaćby wezwanie podkomitetu uczyni zadosyć, — jako że samej istocie udzielił mu rezolucyj galicyjskich.

Korona objawiła życzenie, aby jak najśpieszniej, bez wszelkiego przewlekania dla formalnych kwestyj, zajęła się Izba i rząd sprawą rezolucyj galicyjskich, więc za sprawą samego ministerstwa i podkomitet i Wydział konstytucyjny, odrzuciwszy na bok wszelkie formalistyczne wątpliwości, proponują teraz w swych uchwałach Izbie, aby poleciła Wydziałowi zająć się natychmiast rezolucjami galicyjskiemi i poczynić odnośne wnioski. Coś trzeba zrobić dla Galicji — mówią teraz niemieccy posłowie w coraz szerszych kręgach.

A to: „**c o ś t r z e b a z r o b i ć d l a G a l i c j i**" znaczy tyle, że trzeba wziąć pod rozbiór rezolucje galicyjskie, ważniejsze jako niemożliwe odrzucić, a mniej ważne zmodyfikowawszy uchwalić jako odczepne!

Rozpoczną się więc teraz targi z delegacją naszą, targi i walka w podkomitecie, w Wydziale konstytucyjnym i w Izbie. Życzyćby sobie należało, aby od razu większość niemiecka przyszła do tego przekonania, iż przegłosować może delegację w Radzie państwa i obciąć żądania sejmowe, ale dobrowolnie delegacja sama na krok nie może odstąpić od uchwał sejmowych. Co sejm uchwalił, jest nierozdzielną całością, wyrażającą *minimum*, bez czego kraj ani materjalnego ani moralnego rozwoju dostąpić nie może. Wszelkie obcinanie tych żądań, przedłużyłoby jedynie walkę, utrzymywałoby dalej niezadowolenie. Jeżeli rząd i Rada państwa życzą sobie pogodzenia się Galicji z ustawą grudniową, to niech nie wahają się dać to Galicji, co Węgrzy dali Kroacji. Wszelkie drobnostkowe kramarzenie, targowanie się, nie załatwi walki, ale ją jeszcze rozjątrzy. Wobec uchwał sejmowych żaden delegat niema prawa wdawać się w targi, czynić ustępstwa od żądań, które nasz sejm postawił. Sejm, uchwalając wnioski do zmiany ustawy grudniowej, trzymał się w granicach możliwości i umiarkowania. Niczego nie wziął w rezolucje, coby szkodziło potędze i całości państwa, a to tylko umieścić, co z doświadczenia długoletniego koniecznem się okazało dla rozwoju kraju naszego, a przytem zarazem podnosiłoby i potęgę całości państwa. Jak ugoda węgiersko-kroacka podniosła siły Węgier, tak ugoda z Galicją, zawarta na podstawie rezolucyj sejmu galicyjskiego, podniesie potęgę Przedlitawii.

Czynności Rady państwa.

161. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 3. lutego.

Wiceprezydent H o p f e n otworzył je o godzinie ³/₄11. Obecni byli ministrowie T a a f f e, P l e n e r, H e r b s t i B e r g e r.

Dep. Adamowi hr. Potockiemu udzielono urlopu na cztery tygodnie.

Prezydjum Izby panów uwiadamia o przyjęciu przez Izbę panów kilku uchwalonych przez Izbę poselskiej ustaw. Dr. G r o s s i tow. wnoszą do ministerstwa rolnictwa następującą interpelację: „Przy objęciu stadnin wojskowych pod zarząd cywilny, miało się wydarzyć, że z powodu, iż najcenniejsze stadniny i ich *fundus instructus* w tamtej połowie państwa leżą, na zastąpione w Radzie państwa królestwa i kraje o 11 milionów mniej wypadło, gdy przecież należało trzymać się przy podziale stosunku 70:30.

Zapytujemy więc ministerjum:

1. Jakie rokowania toczono w tym względzie?

2. W jaki sposób czyniono przy podziale zadość prawom tutejszej części monarchii?

3. Czy ma rząd zamiar przedłożyć dotyczącą ugodę z k. węgierskiem ministerjum Radzie państwa do przyjęcia?"

Projekt do ustawy, upoważniającej rząd do zawierania ugód z reprezentacjami pojedyńczych królestw i krajów co do udzielonych im ze skarbu państwa subwencyj i dotacyj, odesłano do Wydziału finansowego.

Następuje pierwsze czytanie wniosku hr. D ü r c k h e i m a w sprawie ustawy kolejowej. W uzasadnieniu swego wniosku wykazuje on niedostateczność samego tylko nakreślenia linij, którędy mają przechodzić koleje, i unormowanie postępowania przy udzielaniu koncesyj, do czego zmierza mający być wkrótce przedłożonym do konstytucyjnego traktowania rządowy projekt ustawy kolejowej, i dowodzi potrzeby ujęcia całego ruchu komunikacyjnego kolejami żelaznemi w pewne jednolite normy prawne. Żąda więc, aby jego wniosek przekazano osobnej komisji z dziewięciu członków, którąby zobowiązano zarazem do złożenia sprawozdania jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Minister handlu, P l e n e r, sprzeciwia się wzięciu pod obrady tego wniosku. Przyznaje, że dotychczasowy sposób postępowania przy koncesjonowaniu niebył systematyczny, że zależał od chwilowych wpływów i usposobień, ale złe, jakie z tego powodu wynikło, da się łatwo naprawić przyjęciem wypracowanego już w ministerjum projektu ustawy kolejowej, i ustawą o odpowiedzialności Towarzystw kolejowych za bezpieczeństwo przewożonych osób, która już przeszła niemal wszystkie stadja konstytucyjnego traktowania. W dalszym ciągu swego przemówienia wykazuje minister prostą niemożliwość przeprowadzenia rewizji aktów koncesyj istniejących już kolei, coby było naruszeniem prywatnego prawa własności.

Wniosek hr. D ü r c k h e i m a odrzucono większością 70 głosów przeciwko 50.

Przystąpiono potem do pierwszego czytania wniosku tego samego deputowanego następującej osnowy: „Zawiadowstwo monopolu soli należy w drodze ustawodawczej w ten sposób uregulować, aby lepiej odpowiadało interesom skarbu państwa i potrzebom ludności jak dotychczas, i należy w tym celu wybrać Wydział z dziewięciu członków, któryby rozebrał tę kwestję, zdając Izbie sprawę o postępie narad co dziesięć dni."

Wniosek ten także odrzucono.

Sprawozdanie Wydziału konstytucyjnego o projekcie do ustawy o organizacji trybunału państwowego i o procedurze jego urzędowania.

W dyskusji jeneralnej nikt nie zażądał głosu, a w rozprawie specjalnej przyjęto pierwsze §§. projektu bez zmian znaczniejszych. Dopiero nad §. 17. wywiązała się dyskusja żywszego interesu.

Zabrał przy nim głos p. G r o c h o l s k i, aby wyłuszczyć wobec Izby, dlaczego on i jego towarzysze głosować będą przeciwko całości ustawy. Wedle ustawy zasadniczej o trybunale państwowym, wolno wnosić zażalenia przed trybunał państwowy tym, których prawa polityczne naruszone zostały. Przedłożony projekt zapewnia im nawet prawo wytaczania skarg przed tym trybunałem, a trybunał ma na to oskarżenie powoływać oskarżone korporacje, osoby i urzędy, rozstrzygać o skargach, skazywać na ponoszenie kosztów procesu i t. d. Orzeczenie to naruszałoby nieodpowiedzialność ciał autonomicznych, konstytucyą zagwarantowaną, i mogłoby z czasem doprowadzić do zupełnego zanegowania politycznych praw reprezentacyj autonomicznych, gdy główną rękojmią poszanowania politycznych praw pojedynczych obywateli jest niezawisłość politycznych praw korporacyj autonomicznych.

Sprawozdawca dr. D i e n s t l odpowiada, że §. 17. co do słowa zgadza się z art. 3. lit. *a)* ustawy zasadniczej. §§. 17. i 18. orzekają znów wyraźnie, że orzeczenia sejmów w sprawach politycznej natury, nie mogą być podciągane pod sąd trybunału państwowego.

Minister sprawiedliwości dr. H e r b s t popiera go, a Izba przyjmuje przy głosowaniu §. 17. wedle stylizacji rządowej. Przeciwko niemu głosują Polacy, Słowieńcy i Tyrolczycy, którzy głosują także przeciwko wszystkim §§. ustawy.

§§. 18—35 przyjęto bez debaty.

Przy §. 36. przemawiał minister H e r b s t za odrzuceniem poprawki, postawionej w komisji, gdyż ta sprzeciwia się art. III. ustawy zasadniczej państwa. Przy głosowaniu przyjęto wniosek ministra a poprawkę komisji odrzucono.

Resztę paragrafów tej ustawy przyjęto, poczem na wniosek sprawozdawcy uchwalono całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Posiedzenie zamknięto o godz. 3.

Połączony klub lewicy powziął następującą uchwałę: „Podpisani złączyli się jako klub lewicy w celu popierania wykończenia konstytucji w duchu liberalnym, postępu pod względem finansowym i ekonomicznym, i urzeczywistnienia obywatelskich praw politycznych i wyznaniowych. Klub oświadcza się z gotowością popierania w drodze parlamentarnej obecnego rządu tak długo i o tyle, o ile działania obecnego ministerstwa zgadzać się będą z temi zasadami."

Na to podpisali się następujący deputowani: Dr. Gross (z Czech), br. Prato, Sternwitz, dr. Klier, br. Pascotini, dr. Leonardi, Seifert, dr. Lumbe, dr. Banhans, Wolf, br. Ferdynand Kotz, Schier, dr. Pauer, Lahner, dr. Waser, dr. Daubeck, Zeidler, Leeder, Schindler, Wickhoff, Kardasch, Bibus, dr. Schubert, Herrmann, Victorin, Tomanek, Müller, dr. Klun, Pauer, br. Wächter, br. Kübeck, dr. Kaiserfeld, dr. Lapenna, Limbeck, dr. Hiemann, Lohninger, Hopfen.

Na miejsce powołanych do Izby panów dwóch członków trybunału państwowego przedsiębrano na środowem posiedzeniu uzupełniające wybory. Z urny wyszedł tylko dr. R i e h l, adwokat z Wiener-Neustadt; co do drugiego, tak rozstrzeliły się głosy, że będzie potrzeba przedsiębrać nowy wybór.

Wydział budżetowy Izby poselskiej przedyskutował na wtorkowem posiedzeniu swojem następujące rozdziały projektu budżetowego na r. 1869: rada ministrów, dobra państwowe, fiskalności i przypadłości, stemple i taksy a wreszcie fabryki skarbowe. Przy obradach nad preliminarzem Rady państwa zaproponował S k e n e, aby dyet posłom nie wypłacano w ministerjum spraw wewnętrznych, jak to dotychczas dzieje się, ale w biórze prezydjalnem. Nad tem wywiązała się gorętsza trochę rozprawa, ale do uchwa-

---

Kronika lwowska.

(*Karnawał i jego przyjemności. Hrabiomania. Przerażająca historja o kadrylu, w którym hrabiny pomięszano z żydówkami. Komisja wsparcia dla uczniów polskich w Szwajcarji. Brak opału na wszechnicy lwowskiej.*)

Żyjemy w czasie, najobfitszym w plotki różnego rodzaju, bo czemżeby był karnawał, gdyby nie nastręczał sposobności do pomówienia o sąsiadach i sąsiadkach, o znajomych, przyjaciołach i przyjaciółkach? Ściśle biorąc, każda zabawa z tańcami i strojami o tyle jest zabawną, o ile się o niej mówi parę tygodni przedtem i potem. Dopiero te wszystkie uwagi, krytyki, przycinki, któremi współzawodniczące strony starają się osłodzić sobie zwycięztwo lub klęskę, dodają właściwego blasku i uroku balom i wieczorkom, piknikom i kółkom. Hotentoci i Kafrowie tańczą także, ale ploteczka, ta wyższa przyprawa towarzyskiego życia narodów cywilizowanych, jest im zupełnie nieznaną — równie jak róż i bielidło, puder i fałszywe loki, bez czego my Europejczycy obejść byśmy się nie mogli. Już tedy dla samego okazania naszej wyższości nad temi dzikiemi ludami, powinniśmy jak najskrzętniej zajmować się historyjkami, które nam karnawał z sobą przynosi, a obowiązkiem kronikarza, znającego swoje powołanie, jest, rejestrować starannie wszystkie opowiadania, krążące po bruku w czasie zapustnym.

Żałuję mocno, że ta uwaga, tak trafna i niezbita, teraz dopiero, z końcem karnawału, przyszła mi do głowy. Jestem dziś bowiem w zaległości z sześciotygodniowym prawie referatem zapustnym, i przy najszczerszych chęciach nie zdołałbym naprawić mojej opieszałości. Cóżby dziś zresztą za interes obudzało n. p. spostrzeżenie, że na tym a na tym balu, który odbył się przed 3ma albo 4ma tygodniami, wyglądała daleko piękniej pewna bardzo niemłoda i bardzo niepiękna dama, w bardzo kosztownej sukni z prawdziwemi koronkami, od kilku innych, młodszych, piękniejszych, ale skromnie ubranych? Potęga sztuki odniosła tu świeży tryumf nad naturą, i na tem koniec. Natura zresztą sama sobie winna, że nie bieli się, nie różuje, nie maluje brwi i nie przyprawia obcych włosów, a przedewszystkiem, że nie wydaje dywidendy, za którąby można kupić jedwabie i koronki, a nawet korony — przynajmniej hrabskie.

Nie chcę ja utrzymywać, że za dobre pieniądze nie można mieć i świetniejszej korony, niż hrabska — przypuszczam bowiem, że niektóre królewskie nawet dyademy byłyby na sprzedaż, gdyby wielcy kapitaliści nie wahali się nabywać meble tak wątpliwej wartości. Wspomniałem o koronie hrabiowskiej, bo ta u nas najczęściej jest przedmiotem popytu i podaży. Nie dość, że niejeden rad albo sam, jeżeli może, przyjść do dziewięciu pałeczek na tarczy herbowej, albo przynajmniej syna lub wnuka po kądzieli zrobić hrabią, jeszcze i sami hrabiowie, osobliwie w czasie karnawału, są bardzo poszukiwanym towarem. Im bardziej arystokracja odgranicza się od klas średnich, tembardziej te ostatnie przepadają za hrabiami. Nie byłoby balu, nie bawionoby się wcale, gdyby około godziny pół do jedynastej przynajmniej dwóch prawdziwych hrabiów nie pojawiło się na sali, nie okręciło się na swoich jaśnie wielmożnych obcasach w kółko, i ziewnąwszy dwa razy, nie poszło do domu. Ta hrabiomania u naszej inteligencji i burżoazji utwierdza uprzywilejowane stany w poczuciu swojej wyższości i lepszości. Naturalnie, drożą się ze swoją obecnością, urządzają osobne składkowe zabawy, wyłącznie dla siebie. Jeżeli przypadkiem jacy jaśniej wielmożni państwo zabłąkają się na zabawę mieszczańską komitet urządzający musi dobrze uważać, ażeby pary arystokratyczne nie znalazły się w zbyt blizkiem sąsiedztwie z „kanalią." Mimo wszelkiej uwagi i ostrożności udaje się to nie zawsze. I tak niedawno, pewna hrabina znalazła się tuż obok żydówki, *NB.* obok żydówki bardzo starannie wychowanej, i między innemi, mówiącej lepiej po polsku od jaśnie wielmożnej pani. Zapewne jednak pani hrabina po raz pierwszy miała sposobność oglądać tak zblizka stworzenie niechrześcijańskie, tańczące kadryla, dobyła tedy lornetki, i poczęła ją mierzyć od stóp do głowy. Żydówka w tej chwili przypomniała sobie znowu, że nie widziała hrabiny tak ciekawej, i ze swojej strony rozpoczęła tę samą operację za pomocą lornetki. Wzajemna ta inspekcja odbywała się w oddaleniu dwóch kroków, jaśnie pani sobie, a żydówka sobie. Zgroza kół arystokratycznych z tego powodu nie ustępowała w niczem oburzeniu królewicza pruskiego, gdy na balu we Florencji ujrzał księżniczkę Sabaudzką, walcującą z synem bankiera. Opisał to swego czasu bardzo dobrze *Chochlik*:

Gdzież jest, stary Carignano,
Tradycyjna duma twoja?
Z ż y d e m tańczy Margherita,
Margherita di Savoia!

Gdy się już obydwie panie dobrze sobie przypatrzyły, udało się *vortänzerowi* przegrodzić je jakąś neutralną parą — i kadryl mógł rozpocząć się bez przeszkody.

Za przykładem Lwowa, szlachta na prowincji zaczęła się odgraniczać i odosabniać także w niektórych okolicach. W P. odbył się bal na c e l d o b r o c z y n n y, na który nie proszono nikogo z niewłaścicieli tabularnych, prócz kilku dzierżawców. Dziwny to objaw w dzisiejszych czasach! Więcej niż kiedy potrzebujemy solidarności, łączności wszystkich stanów, a właśnie ten stan, który najlepiej powinien pojmować interes ogólny, który najwięcej cierpi z powodu rozstroju naszego społecznego, zaczyna się izolować w najlepsze. Czyż dlatego, że lwowskie Towarzystwo narodowo-demokratyczne jest śmieszne, to już i niedemokraci mają się koniecznie ośmieszać? Zasada równości, jedności, solidarności narodowej nie powinnaby na tem cierpieć, że jej Pan Bóg dał tak złych obrońców, którzy nie wiedzieć po co się stowarzyszyli.

Z Szwajcarji dochodzi nas znowu głos komitetu wsparcia dla uczniów polskich, odzywający się do kraju o pomoc dla tej nieszczęśliwej młodzieży naszej, pracującej na wygnaniu. Z datków, nadesłanych z Galicji i w. ks. Poznańskiego, dawano w tym roku utrzymanie 10 uczniom. Niektórzy, skończywszy szkoły, otrzymali już posady, zabezpieczające im sposób do życia. Komitet wyraża ubolewanie swoje z powodu, że w kraju nie udało się umieścić żadnego z tych młodych ludzi. Kraj nasz nie posiada bynajmniej zbytku uzdolnionych techników, a rodacy, biegli w tym zawodzie, muszą szukać umieszczenia za granicą!

Szwajcarja ciągle jeszcze z wszelką gotowością przychodzi w pomoc naszej młodzieży. Uwolniono uczniów polskich od opłat szkolnych, uwzględniając ich wyjątkowe położenie. Suma, wydana w tym roku przez komisję subsydjów, wyniosła zwyż 4.500 franków. Kraj powinienby się postarać, ażeby w przyszłym roku cyfra ta mogła być podwojoną. Nie może być nic zgubniejszego dla młodzieży, skazanej na wygnanie z kraju, jak próżniactwo, a niczem tak zbawiennie nie można jej przyjść w pomoc, jak ułatwiając jej naukę.

Z uniwersytetu tutejszego donoszą nam o wypadku, któremu zaledwie możemy dać wiarę. Wykłady chemii musiały być przerwane — dla braku opału. Gdyby nie okoliczność, że w Przedlitawii w s z y s t k o jest możliwem, nie powtarzalibyśmy nawet tej wiadomości, jako niepodobnej do prawdy. Ale mianowicie w departamencie szkolnym, najniemożliwsze rzeczy wydarzają się codziennie. Brakło już nieraz profesorów, brakło profesorom różnych potrzebnych rzeczy, dlaczegożby dla odmiany nie miało raz braknąć drzewa?

ły nie przyszło. Na rozpoczęcie budowy gmachu parlamentowego wyznaczono 50.000 złr.

Wydział podatkowy uchwalił pierwszych 11 §§fów rządowego projektu o podatku gruntowym.

Wydział wyznaniowy niemógł się zgodzić na definicję małżeństwa, pomimo że obradował nad tem na dwóch posiedzeniach, poradził więc sobie tym sposobem, że wyrzucił poprostu z projektu dr. Sturma o obowiązkowych małżeństwach cywilnych §. 2., zawierający tę definicję.

Walne Zgromadzenie galic. Towarzystwa kredytowego.

Posiedzenie 4. z d. 6. lutego.

W nadziei zebrania dostatecznego kompletu w trakcie obrad, wzięto pod rozprawę kwestję, dotyczącą zmiany statutów.

Przekazanym był komisji także wniosek dyrekcji AX o przyjmowanie cudzych depozytów w papierach do przechowania za opłatą. (Uchwała 112).

Przedmiot ten poruszyła dyrekcja jeszcze w r. 1855, gdy nie było we Lwowie zakładów, depozyta przyjmujących; teraz wszakże, gdy istnieje tyle banków tem się zajmujących, gdy mierna opłata, jakiejby żądać można, nie wynagrodzi pomnożenia czynności i powiększenia lokalu, a cóż dopiero odpowiedzialności, jakąby w takim razie przyjąć musiało na siebie Towarzystwo; gdy wreszcie przez złożenie efektów w zastaw i wzięcie na nie pożyczki choćby niewielkiej, dana jest po części możność przyjmowania depozytów bez przymusu dla dyrekcji, niema dostatecznej przyczyny zmiany w tym względzie — komisja więc wnosi: „Ogólne zgromadzenie raczy nad tym przedmiotem przejść do porządku dziennego."

Marassé wystąpił z wnioskiem przeciwnym. Życzeniem jego jest aby Towarzystwo kredytowe przekształciło się powoli na bank zwykły. Żąda tedy, aby dyrekcja miała obowiązek przyjmowania w depozyt papierów od członków Towarzystwa. Zdaniem jego, nie pociągnęłoby to za sobą ani większych kosztów, ani większej odpowiedzialności, gdy tymczasem fakultatywne przyjmowanie w depozyt papierów pod pokrywką zastawu, jest tylko obejściem prawa. Po co tedy działać ogródkami, zamiast wprost?

Drohojowski poszedł jeszcze dalej i wniósł, aby Towarzystwo kredytowe otworzyło *conto corrente* dla depozytarjuszów.

Obaj dowodzili, że tej dogodności członkowie mają prawo żądać od dyrekcji, zamiast szukać jej n innych zakładów bankowych. Lodyński przytoczył z gorzkim wyrzutem, iż parę razy już prosił dyrekcję bezskutecznie: Przyjmijcie mi kilkadziesiąt tysięcy w papierach!

Krzeczunowicz i Skrzyński odparli te zachcianki, które dążą do zmiany charakteru funduszu rezerwowego. [illegible] jedynie dlatego, że się nie wdaje w żadne inne operacje bankowe. Conto corrente otwierać niepodobna, bo na to Towarzystwo funduszu niema; inne zakłady mogą to czynić, bo one przyjmują gotówkę na asygnaty, i mają czem obracać w taki sposób. Zresztą wnioski Marasségo i Drohojowskiego wymagałyby poprzedniej zmiany §. 1. statutów, do czego potrzeba specjalnej ustawy sejmowej, a praktycznej korzyści dla członków nie byłoby prawie żadnej. Obywatele z zachodniej części kraju z pewnością nie udawaliby się do Lwowa, by deponować tu swoje pieniądze. We wschodniej części kraju mało jest takich, coby mieli deponować. Więc cała dogodność wypadłaby jedynie tylko dla kilku krezusów, a to zaiste się nie opłaci.

Po tych wyjaśnieniach wniosek komisji przeszedł znaczną większością. Przeciwne upadły.

Była godzina 1/12 przed południem. Lipoman zabrał głos, i nie motywując postawił wniosek odroczenia posiedzenia do godz. 12. Wielu zdziwił tem, a niektórych wprawił w przykre położenie. Gdy przewodniczący podał ten wniosek pod głosowanie, powstała większość wątpliwa. Wtedy Lipoman widział się zmuszonym objaśnić, dlaczego postawił wniosek odroczenia. Oto w kościele OO. bernardynów odprawiało się nabożeństwo żałobne na intencję poległych w r. 1863 i 1864.

Baszczewicz: Proszę o głos. Proszę pana przewodniczącego nie otwierać dyskusji nad tym wnioskiem, lecz oddać go pod głosowanie bezzwłocznie, i jeżeli się okaże mniejszość za nim, natenczas zostańmy tu i radźmy.

Słowa te, wypowiedziane gromkim, zwykłym zresztą u p. Baszczewicza głosem, dziwne wrażenie zrobiły na zgromadzonych. Bardzo wielu znalazło się w śmiesznym kłopocie czy głosować za czy przeciw. Jeden z hrabiów, uchodzący za pierwszego radykała demokracji polskiej, nie wiedział czy wstać czy siedzieć, i przy głosowaniu wyłonił się tylko nieznacznie ze swoim tużurkiem z poza krzeseł. Wniosek Lipomana zyskał większość, i z wyjątkiem kilku panów, zatrzymanych widokiem bufetu, wszyscy opuścili salę.

O godzinie 1/1 zebrano się nanowo. Ale kompletu 100 członków nie można się było doczekać. Obecnych delegatów było 95. Około 15 innych bawi we Lwowie, pobiera dyety, bierze koszta podróży, ale na posiedzenia nie przychodzi, chociaż ich wyborcy są w tem mniemaniu, że wybrańcy bardzo gorliwie tutaj reprezentują ich interesa.

Przystąpiono do dalszych obrad nad regulaminem oszacowania dóbr, a mianowicie do reszty punktów paragrafu 12, zawierających instrukcje dla dyrekcji.

Skrzyński wniósł wykreślenie wszystkich tych przepisów, czyli raczej przejście nad niemi do porządku dziennego. Poparł go w tem Zieliński, upatrując w tych punktach pleonazm, skoro już dla komisji szacunkowej dano instrukcję.

Wniosek przejścia do porządku dziennego upadł wobec wyjaśnień sprawozdawcy, że takie negatywne wskazówki są potrzebne dla dyrekcji.

Przy specjalnej rozprawie przyjęto ustęp 1. z poprawką Smarzewskiego.

Przy ustępie 2. wniósł Zieliński obszerną poprawkę, dotyczącą uwzględnienia wartości lasów, jeżeli są racjonalnie zagospodarowane, jeżeli mają system poręb, jeżeli poręby wycięte są zasiewane, jeżeli istnieją stałe warunki odbytu na drzewo, i jeżeli jest dostateczna ochrona od szkód.

Sprawozdawca Krzeczunowicz oświadczył, iż poprawkę tę należałoby właściwie odesłać do komisji, i przywołać do niej rzeczoznawców, bo zawiera postanowienia, których przyjęcie mogłoby przynieść szkodę.

Zgromadzenie zapytane, czy poprawkę Zielińskiego odsyła do komisji, oświadczyło się przeciw temu. Tym sposobem wszakże poprawka sama nie upadła jeszcze, chociaż przewodniczący zadecydował, że upadła.

Przy następnym punkcie powstały nowe trudności. Mnóstwo wątpliwości podnoszono przeciwko projektowi komisji, ale nikt nie mógł nie zformułować. Mnóstwo było niezadowolonych, ale żaden nie potrafił postawić coś na miejsce tego, co chciał widzieć usuniętem.

Przewodniczący słusznie bardzo przypomniał zgromadzeniu, że dyrekcja wcześnie rozesłała projekt dlatego, aby delegaci przygotowali się. Tymczasem słyszy tu same tylko negacje, i nic afirmatywnego. Słowem, szanowne zgromadzenie im dalej zapuszczało się w lasy, tem więcej napotykało drzew i pniaków, i nie mogło znaleść wyjścia. Drohojowski podniósł nanowo wniosek Zielińskiego. Inni narzekając na komisję, proponowali nanowo wykreślić wszystko. Smarzewski zaś czując potrzebę zostawienia bodaj czegoś, wniósł poprawkę następującej osnowy: „Przy obliczaniu wartości lasów należy mieć wzgląd na to, czy i o ile zapewniony jest odbyt na drzewo". Nowe narzekania ozwały się na komisję. Wtedy Korzeliński zaproponował, by skoro zgromadzenie niezadowolone jest z podkomisji, do której wybrało było najzacniejszych i najzdolniejszych ludzi ze swego grona, wybrać nową komisję z ludzi jeszcze zdolniejszych!

Mąż tak rozsądny jak Treter Hilary, nie poznał się na ironii tego wniosku i surowo zgromił Korzelińskiego, jak może krzywdzić tak dalece komisję. Inny delegat podobnież. Wielu nie mogło się wstrzymać od śmiechu z tej sytuacji komicznej. Baszczewicz wyprowadził z błędu Tretera, i wniósł, aby żart na bok biorąc — przejść nad wnioskiem Korzelińskiego do porządku dziennego, za czem był oczywiście i sam Korzeliński, osiągnąwszy zupełnie cel swój, gdyż malkontenci, uczuwszy całą niemoc swojej sytuacji, zaprzestali narzekań i pośpieszyli uchwalić powyższą poprawkę Smarzewskiego, usuwając nią niemiły jeden ustęp projektu. [illegible] pod obrady ustęp, zaczynający się od słów: „Lasy lub części lasów... itd." Znowu las! I znowu niema być liczoną jego wartość! Zmartwienie oczywiste malowało się na wielu twarzach. Torosiewicz powiada: To kontradykcja z pierwotną zasadą wymiaru podług skali podatkowej. Drohojowski: Godziłoby się przecież, aby taki las uwzględnić o tyle przynajmniej, o ile ma wartość jako pole lub pastwisko. Gniewosz: Ustęp ten usunięty wyśmienicie przyjęciem poprawki Smarzewskiego. Komorowski (członek komisji): Sam pan Smarzewski nie jest tego zdania. W ogóle br. Komorowski przez cały czas obrad nad regulaminem wymową, pełną prostych, jasnych i przekonujących argumentów, wspierał sprawozdawcę Krzeczunowicza. Specjalnie co do tego ustępu Krzeczunowicz przypomniał, że nawet szacunek katastralny (w celach podatkowych) odmawia wartości takim lasom. Mamyż my w celach kredytu przyjmować większą wartość?

Mimo to niektórzy żądali przejścia do porządku dziennego nad tym fatalnym ustępem.

Przewodniczący, zainstruowany przez sprawozdawcę, iż kwestji przejścia do porządku dziennego stawiać niepodobna, zapytał zgromadzenia: Kto za utrzymaniem tego ustępu? — Mniejszość. Lecz wątpliwości spowodowały kontraprobę: Kto za wykreśleniem tego ustępu? — Powstają. (Głosy: Jeszcze większa mniejszość! Wesołość).

Przewodniczący zapowiedział tedy imienne głosowanie. Ale nim do tego przyszło, upłynęła spora i nader hałaśliwa przerwa. Ani dzwonek, ani komendancki głos J. Ekscelencji nie mógł przywrócić porządku.

Niektórzy przeciwnicy projektu komisyjnego usiłowali z pominięciem nieubłaganego sprawozdawcy, przecisnąć się jeszcze z poprawkami wśród ogólnej wrzawy. Baszczewski n. p. donośnym głosem wznowił propozycję Drohojowskiego, by lasy, o których mowa, taksować przynajmniej w charakterze pastwisk. Czujny jednak Krzeczunowicz nie dopuścił tych wniosków.

Wreszcie na kilkakrotne zaklęcia J. Ekscel. pana prezesa, błagającego: „Zlitujcie się nade mną, bo zachrypnę!" uciszyło się do tyla, że można było przedsięwziąć imienne głosowanie.

Rezultat tegoż był następujący: Na 83 głosujących 55 wotowało za utrzymaniem wzmiankowanego ustępu, 28 przeciw. Ustęp przeto uchwalony.

Resztę paragrafów przyjęto po krótkiej już dyskusji, którą wszczął Baszczewicz, żądając aby dyrekcja przystawała tylko na asekuracje w Towarzystwie krajowem. Sprawozdawca przekonał zgromadzonych uwagą, że Towarzystwa krajowego może nie stać kiedyś, a nadto Towarzystwo także będzie się starać o łatwiejsze warunki dla asekurandów, czego z pewnością nie uczyni, jeżeli będzie wiedziało, że każdy musi się u niego asekurować, a nie gdzieindziej.

Uchwalone postanowienia począwszy od §. 12. opiewają:

W szczególności zachowa dyrekcja następujące prawidła:

1. Wartość morgu ogrodów warzywnych lub sadów nie może być przyjętą wyżej od wartości gruntu, pod ogród lub sad użytego.

2. W lasach nie powinien być uwzględniony kapitał, znajdujący się w drzewostanie.

Wartość morga lasu w regule nie powinna być przyjęta wyżej od połowy wartości morga gruntu, na którym las rośnie.

Przy obliczaniu wartości lasów należy mieć wzgląd na to, czy i o ile zapewniony jest odbyt na drzewo.

Lasy lub części lasów, w których niema odbytu na drzewo, lub odbyt jest tak mały, iż zaledwo może pokryć koszta kultury, dozoru i administracji, nie powinny być uwzględnione.

3. Budynki gospodarskie (§. 8.) nie mogą być przyjęte wyżej jak w 2/3 częściach ich wartości, i nie wyżej jak w 1/4 części wartości ziemi.

4. Wartość przedmiotów, w §. 9. wymienionych, nie będzie doliczoną do wartości dóbr, mającej służyć za podstawę do wymierzenia pożyczki. Budynki jednak, które niezawiśle od przedsiębiorstw przemysłowych, lub w razie zaniechania tychże, mogą mieć wartość i dochód przynosić, dyrekcja uwzględni, jednak nie wyżej jak do 2/3 części ich wartości, o ile ta wartość z wartością budynków gospodarskich razem wzięta, nie przenosi 1/4 części wartości ziemi.

§. 13. Na podstawie wartości dóbr, podług §. 12. ustanowionej, wymierzy dyrekcja pożyczkę z zachowaniem prawideł, w rozdziale V. statutów instytutu zawartych.

§. 14. Pożyczka może być udzieloną, bez uwzględnienia wartości budynków, jeżeli pożyczający tego uwzględnienia nie żąda. W razie uwzględnienia wartości budynków, winien pożyczający ubezpieczać od ognia we wskazanem przez dyrekcję Towarzystwie ubezpieczającem, te budynki w tych wartościach, jakie mu wskaże dyrekcja, i wykazywać się tejże policą ubezpieczenia.

Posiedzenie zamknął przewodniczący o godzinie 3ciej z połndnia; następne dziś o godz. 11 zrana. Panowie, brakujący do kompletu 100, powinniby przecież choć na ostatnie przyjść posiedzenie, i umożliwić tym sposobem resztę uchwał statutowych. Oprócz tego przyjdą sprawozdania komisji rachunkowej i petycyjnej. Ta ostatnia podobno dość nieprzychylnie rezolwuje prośbę urzędników Towarzystwa o podwyższenie płac. Jest wszakże nadzieja, że petenci w gronie zgromadzenia znajdą poparcie, na które zasługuje ich sytuacja, bezsprzecznie o wiele gorsza od położenia urzędników Wydziału krajowego i tutejszej kasy oszczędności.

Przegląd polityczny.

Moskwa. *Moskowskija Wiedomosti* z dnia 26. stycznia rozbierają obecne położenie Europy i malują je w ciemnych barwach. Nigdy, powiada ten dziennik, nie było tyle różnic między rządami co teraz, nigdy tyle zawikłań. Wszędy trudności, wszędy przeciwieństwa, wszędy roszczenia niezaspokojone, poruszone kwestje, a nigdzie [illegible] Dalej dziennik moskiewski upatruje we wszystkich państwach, pomijając oczywiście Moskwę, zarody rozterek; a wreszcie mówi w tych słowach, pełnych lekceważenia o konferencji, w której przecież i pełnomocnik moskiewski zasiadał:

„Czy pełnomocnicy zebrani w Paryżu porozumieli się nad rozwiązaniem kwestji, w której wszystkie tradycje starej dyplomacji są obalone? Nie. Nowa konferencja paryska, którą cesarz Napoleon nazwał „wielkim aktem," była tylko nędznym wybiegiem dla wydobycia się z fałszywego położenia. Zamiast kwestję wschodnią uprościć, jeszcze ją zagmatwała. Członkowie konferencji nie umieli nawet wznieść się do wysokości skromnego swego zadania, jakie im było dane. Nie chcieli zrozumieć, że pierwszym ich obowiązkiem była bezstronność. Przyznając Porcie to, czego odmawiali Grecji, uczynili Turcję sędzią własnej sprawy, i tym sposobem odjęli swojemu orzeczeniu wszelką siłę. Postanowienie konferencji, pod jakąkolwiek przedstawia się formą, jest tylko zaparciem się sprawiedliwości, faktem brutalnym, wcale Grecji niewiążącym. I oto na tem się ogranicza ów „wielki akt." Jedynym jego owocem będzie rozjątrzenie nienawiści przeciwników, których chciano pojednać, a obróci się on na szkodę państwa, dla którego okazano tyle stronniczości. Zamiast utrwalić Turcję, uchwała konferencji przyspieszyć musi jej upadek.

„Ludy chrześciańskie na Wschodzie wiedzą teraz, czego mają się spodziewać od Europy. Nauczyły się poznawać swoich wrogów. Nie brak im niczego prócz sztandaru, pod którymby się mogły gromadzić. Jeżeli jeszcze go sobie nie wybrały, to dlatego, że za wiele liczyły na Europę a za mało na siebie samych. W ogóle konferencja ta, nazwana wielkim aktem, jest aktem nędznej i nieprzezornej polityki. Nie wiemy jeszcze, co zrobiła, ale wiemy, czego nie zrobiła; a to wystarczy, aby odjąć wszelkie znaczenie uroczystemu twierdzeniu, iż między państwami europejskiemi panuje powszechna zgoda."

Wschód. Jeśli prawdziwą jest wiadomość, którą nam wczoraj przyniósł telegram, że król grecki zgadza się na uchwały paryzkiej konferencji, tedy najprawdopodobniej do tak nagłej zmiany frontu przyczynił się najwięcej list cesarza Francuzów, w którym tenże oświadczył między innemi królowi Hellenów, że Europa, potrzebując teraz pokoju, nie może Grecji otaczać swemi sympatjami, i dlatego spodziewać się należy, że król przychyli się do woli mocarstw. W liście swoim miał Napoleon III. nadmienić także o lepszej przyszłości, której Grecja może się spodziewać. Kto wie, czy ten końcowy ustęp nie był ową wędką, na którą złapał się patrjotyzm króla Hellenów.

W wiedeńskich kołach dyplomatycznych zapewniają, że nawet list Napoleona nie byłby skłonił króla Jerzego do przyjęcia deklaracji, gdyby nie Moskwa, która w Atenach interweniowała bardzo energicznie w obronie uchwał konferencji.

Lud tymczasem jest bardzo rozdrażniony. D. 3. b. m. przylepiono na królewskim pałacu w Atenach kilka ogłoszeń, w których Grecy żądają od swego monarchy, albo abdykacji albo niezwłocznej wojny. Telegramy zapewniają, że w całym kraju panuje nadzwyczajne wzburzenie umysłów.

Siècle otrzymał list z Aten, z którego przytaczamy następujący ustęp: „Od czasu ustąpienia Komundurosa, ruch w kraju znacznie się zwiększył i objął wszystkie warstwy społeczeństwa. Gdyby król chciał uczynić jakiekolwiek ustępstwo, ubliżające narodowi, wszyscy Grecy stanęliby przeciw niemu. Jak wielkie jest wzburzenie, można się było naocznie przekonać w dzień Nowego roku. Wielu oficerów gwardji narodowej i większość znakomitych obywateli nie pojawiła się w pałacu, chcąc tem zaprotestować przeciw słabości charakteru ministra Bulgarisa. Zdaje mi się, że król nie będzie się mógł zgodzić na uchwałę konferencji, gdyż w dwudziestu czterech godzinach gotowa wybuchnąć rewolucja. Wielu urzędników, chcąc złożyć dowód niekłamanego patrjotyzmu, zrzekło się połowy swych pensyj."

Z portu Pirejskiego wypłynie temi dniami wyższy oficer marynarki, który uda się do Ameryki dla zakupienia kilku pancernych okrętów na koszt rządu greckiego. Z Danii spodziewają się także dwóch fregat pancernych, które lada dzień powinne nadejść.

France zbija pogłoski, jakoby obcy marynarze mieli wylądować w porcie Pireu, dla obrony znajdujących się w Atenach zagranicznych posłów.

Urzędowy serbski *Vidovdan*, zajmujący się dziś niemało grecko-tureckim sporem, dowiaduje się z Londynu, że na przypadek wojny między Turcją a Grecją, Anglia postanowiła zachować ścisłą neutralność.

Z Belgradu piszą między innemi do *Corresp. du Nord Est*: „Listy, nadchodzące z głębi Turcji, tj. z Macedonii, Epiru i Tessalii, donoszą o nadzwyczajnym ruchu wojska, jak gdyby Wysoka Porta przygotowywała się na straszną i zarazem ostateczną walkę. Bosnia sama przypomina dziś jeden wielki obóz, tyle tam jest wojska rozmaitej broni. W prowincji tej znajdują się najznakomitsi tureccy oficerowie, gdyż Wysoka Porta lęka się ciągle połączenia w danym razie armii serbskiej z czarnogórską."

Bukareski nasz korespondent doniósł nam wczoraj, że z powodu nieporozumień między oficerami księcia Karola a pruskim pułkownikiem, Krenskim, ten ostatni musiał wrócić do Berlina. *Wanderer* potwierdza tę wiadomość w ostatnim swym numerze.

Kronika.

— **Mianowania.** Rada szkolna krajowa nadała posadę rzeczywistego nauczyciela, opróżnioną przy szkole głównej w Tarnowie, nauczycielowi przy szkole trywialnej w Dąbrowie, p. Konstantemu Stecz[illegible]kiemu, [illegible]stwo nauczyciela przy szkole w Dąbrowie dotychczasowemu zastępcy posady nauczyciela przy szkole w Tarnowie, p. Bronisławowi Boddynowi.

— **Przestroga.** Niejaki Tadeusz Wodenthal, który mieniąc się wychodźcą ze Żmudzi, znalazł w kancelarji notarjusza Wolskiego a potem u tegoż syna, adwokata krajowego, zatrudnienie, stawszy się w podejrzany sposób niewidzialnym, włóczy się po Lwowie, zbierając składkę pod pozorem podróży, którą jako amnestjonowany ma przedsięwziąść do Wilna, przyczem okazuje listę składkową z podrobionemi podpisami notarjusza Wolskiego i tegoż synów. Jest on słusznego wzrostu, brunet, twarzy okrągłej bez zarostu, lat około 20. Ostrzega się publiczność przed tym niebezpiecznym człowiekiem.

— **Z Wieliczki.** Podany wczoraj opis stanu zalewu uzupełniamy następującemi uwagami sprawozdawcy *Czasu*, dodając, że według ostatniego numeru *Tagblatu*, br. Hingenau zamknął się dla świata.

Nadzwyczaj żmudną jest droga do głębi salin, a przynajmniej, że wędrówka, odbyta tam tylko w celu oglądania miejsc zatopionych, obecnie się już nie opłaca. Przebywszy przeszło 1.200 schodów i cały labirynt piętr, ulic i chodników, dostajemy się wreszcie po półtoragodzinnym „spacerze" do przestrzeni wodą zalanych i do owego na wodzie wznoszącego się mostu, który rzucono celem utrzymania komunikacji między chodnikiem Kloski a resztą salin. Droga po moście jest niemniej uciążliwą, jak wędrówka w chodniku Kloski przed miesiącem, kiedy w nim jeszcze robiono, bo most ten, podnoszący się w miarę wzbierania wody, już mało co jest oddalony od powały komór, przez które przechodzi, tak, że trzeba się ciągle schylać, chcąc się tędy dostać aż do komory graniczącej z jednej strony z Kloskami, z drugiej zaś strony z szybem Franciszka Józefa. Widok olbrzymiej tej komory, jednej z najpiękniejszych w całych salinach, przy słabem świetle kaganca jest przerażającym; stoi ona prawie na łokieć w wodzie, pełno tam rupieci pozostałych po nieszczęśliwych próbach zatamowania wody, kaszty porozrzucane, skały solne popękane, a ponurą ciszę, panującą w całej tej okolicy, dokąd nikt już zstąpić się nie odważa, przerywa tylko chwilowo pluskanie wody, przypominające uderzenia wioseł na cichej wodzie.

Tak wyglądają dziś miejsca w pobliżu Klosków położone, po upływie 10 tygodni od chwili, kiedy woda sączyć się poczęła. Nie potrzebujemy zapewniać, że wolelibyśmy, aby się były spełniły różowe wróżby tych, co nas ciągle karmili obietnicami, że woda niewątpliwie to do 1. grudnia, to do 1. stycznia, to do 1. lutego zatamowaną zostanie. Niedawno dopiero słyszeliśmy z ust człowieka fachowego, że woda żadną miarą nie dostanie się do kręgu Dom Austrjacki; że wpierw ją zdołają zatamować, a w każdym razie pompy przeszkodzą dalszemu podnoszeniu się takowej. Stało się inaczej, a ośmieleni smutnem tem doświadczeniem, snadnie rzec możemy, że woda pójdzie jeszcze wyżej i jeszcze większe zrządzi spustoszenia, jeśli rząd energicznych się nie uchwyci środków i nie wyszle do Wieliczki takich inżynierów, którzy w całej tej katastrofie żadnego nie brali udziału. Nie wiemy, o ile są usprawiedliwione zarzuty, jakie od niejakiego czasu spotykają we wszystkich dziennikach radzcę ministerjalnego, br. Hingenaua, ale pytamy się, czy to jest rzeczą możebną, a w każdym razie, czy to odpowiada sytuacji obecnej w Wieliczce, aby z Wiednia kierowano robotami technicznemi w Wieliczce? A jednak tak się dzieje w rzeczy samej; br.

Hingenau, powołany przez ministra skarbu do Wiednia, wyjechał tam dnia 27. stycznia, a opuszczając Wieliczkę, nie porzucił stanowiska swego tamże, lecz owszem pełni nadal obowiązki nadzwyczajnego komisarza dla Wieliczki, ale pełnić je będzie w biórze swojem w Wiedniu w ministerstwie skarbu. P. Hingenau z Wiednia przeważnie kierować będzie robotami — technicznemi, jako to: ustawieniem machin, całym ruchem pomp, zakupnem potrzebnych narzędzi, najmem ludzi potrzebnych do roboty i td.... Wszelkie więc sprawy tego rodzaju, niecierpiące zwłoki, zamiast wprost w Wieliczce, załatwiane będą w Wiedniu; nietrudno przewidzieć, że jak z Wiednia pierwszy nadszedł rozkaz zaukania potasu, tak też tam dokonają reszty.. Skutki tej ciągłej a zbytecznej pisaniny już są widoczne; części składowe do machin parowych, wysłane niby przed tygodniem koleją północną z Wiednia, do dziś dnia (d. 4.) nie nadeszły do Wieliczki, bo zapewne list frachtowy spoczywa jeszcze w tece woźnego w ministerstwie skarbu. Dnia dzisiejszego miała się już odbyć w Wieliczce próba kotłów, a części składowe do machin jeszcze są w drodze.

A obok tego gospodarstwa, gdzie skarb traci miliony, uderzać musi każdego, kto zwidził Wieliczkę, z jaką gorliwością straż finansowa odpędza ludzi, czerpiących potrosze wody, pompowanej ze salin. Pojmujemy znaczenie monopolu, ale nie w ten sposób, aby woda słona, która uchodzi do Wisły, a zatem dla skarbu zupełnie jest straconą, nie mogła posłużyć na pożywienie dla biednego ludu. Zrozumielibyśmy tę gorliwość, gdyby skarb mógł wodę tę słoną wyzyskiwać dla siebie.

— (G) Jasło d. 29. stycznia. Od dnia 14. grudnia r. z. bawiło w naszem mieście Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Miłosza Sztengla. Przybycie jego poprzednił zalecający rozgłos opinii publicznej, jaki sobie młody dyrektor w kraju zjednał; to też tak miasto, jak okolica przyjęły Towarzystwo nader życzliwie, a Rada powiatowa ofiarowała z uznania godną gotowości swą salę posiedzeń na lokal teatralny, czem nietylko wsparła materjalnie goszczące Towarzystwo, lecz zarazem naznaczyła drogę rozwoju sceny prowincjonalnej pod opieką autonomicznych władz kraju.

Dziwna, że w obecnym czasie, cechującym się prądem stowarzyszania się w celach publicznych, scena, mianowicie prowincjonalna, pozostaje w słabych i dowolnych rękach pojedynczych przedsiębiorców, i bez pomocy bytu ze strony ogółu wiedzie żywot chwiejny, bez jutra, częstokroć z ujmą godności sztuki. Czasby był w istocie, aby miłośnicy sceny pomyśleli o tem, aby scenie na prowincji dać podstawę bytu przez zbiorową opiekę, jaką się dzisiaj cieszą nietylko cele realne, lecz nawet malarstwo, śpiew, muzyka itp.

Repertoarz p. Sztengla dał nam poznać kilka najnowszych utworów, bądź grywanych na scenach stołecznych, bądź całkiem świeżych, jak *Panie Kochanku*, *Kandydat do Rady powiatowej*, *Wybory do Rady miejskiej*, *Posażna jedynaczka*, *Piosnka Wujaszka*, *Polowanie na męża*, *Zbudziło się w niej serce*; tudzież dwa dramata, osnute z znakomitą siłą treści i formy na wypadkach ostatniego powstania: *Męczennicy*, przez Bronisława Komorowskiego, i *Zwycięstwo ducha*, przez Henryka Sterka.

Obszerniejszy rozbiór sztuk lub ocenę gry artystów zostawiam w korespondencji z prowincji za zbyteczną; wspomnę tylko, że głównie zajmowała publiczność gra ulubionego do niedawna komika sceny krakowskiej, p. Edwarda Henniga, mianowicie w rolach Szaruckiego, w „Majstrze i czeladniku", Kaspra w „Nikt mnie nie zna", Protazego w „Łobzowianach", Papkina w „Zemście", Szambelana w „Panu Jowialskim", Miechodmucha w „Krakowiakach", Pyszalskiego w „Kandydacie do Rady pow.", Szmitta w „Wyborach do Rady miejskiej", Pana Walentego w „Polowaniu na męża", Dodowskiego w „Piosnce wujaszka", Brzechały w fraszce „Dwaj dragoni" itd. Również odznaczał się p. Zboiński w rolach charakterystycznych, niemniej pp. Wołtowicz i Grafczyński.

Z pośród artystek podnieść należy grę p. Matyldy Bolechowskiej, która posiada wszelkie warunki, aby mogła zająć wkrótce znakomite stanowisko na scenie stołecznej, łącząc obok talentu nadobną powierzchowność, miluchną i wyrazistą wymowę, tudzież wyższe wykształcenie i obejście. Grę p. Bolechowskiej cechuje w rolach naiwnych ujmująca swoboda, a w rolach poważniejszych pojęcie i namaszczenie, które widza podbija i do hołdu zniewala, a artystce rokuje przyszłość w rolach dramatycznych. P. Hennigowa zyskała w kilku rolach charakterystycznych gorące oklaski, n. p. w roli Donny Leoncji w „Recepcie na świekrę".

Ogółem zadawalniała tak gra artystów, jak dobór sztuk publiczność, która mimo przykrej pory roku uczęszczała dość licznie na przedstawienia.

Dziś wyjechało Towarzystwo do pobliskiego Krosna, zkąd zamierza, jak nam wiadomo, udać się na czas wielkiego postu do Tarnowa.

— Oświadczenie. W dzienniku wiedeńskim *Presse* czytaliśmy artykuł z Krakowa, przedstawiający naszego czcigodnego radcę szkół, pana Olszewskiego, w świetle zupełnie fałszywem. Przypisuje mu artykuł ten zamiary antipostępowe, i dowodzi to niby tym argumentem, że sprzyja dyrektorowi szkoły głównej izraelickiej na Kazimierzu, p. Winterowi.

Podpisani zaś widzą się w szczęśliwem położeniu zadania kłamu owemu korespondentowi *Pressy*. Na wizytacjach pana radcy, odbytych w szkole głównej izr., jakoteż w innych zakładach uprzywilejowanych tutejszych, udowodnił on tak gruntownem zbadaniem stanu tych zakładów naukowych, jakoteż ojcowskiem swojem obejściem się i postępowaniem z nauczycielami i młodzieżą izr., że pomyślny rozwój szkół izraelickich na tle narodowem głównem jest jego zadaniem. Że zaś nie sprzyja wspomnionemu dyrektorowi, czyli raczej jego dążeniom wstecznym, dowodzić możemy mozolnemi pracami, które przedsięwziął, aby usunąć przeszkody, stawiane przez dyrektora, p. Wintera. Zarzut zaś, jakoby się miał nieprzychylnie wyrazić o żydach w prywatnym pensjonacie chrześciańskim; na wiarę nie zasługuje, albowiem właściciełka owego pensjonatu z żadnem w tym względzie nie wystąpiła oświadczeniem.

Podpisani nauczyciele szkół izraelickich tuszą sobie, że szanowna redakcja umieścić raczy w swoim dzienniku to oświadczenie, podniesione jedynie w interesie rzetelnej prawdy — bynajmniej zaś przez względy uboczne.

Kraków d. 31. stycznia 1868.

A. W. Ozorowicz. S. Leitner, właściciele zakładu naukowego żeńskiego i męzkiego. *Marcin Albiński. Glaser. A. Redel. Deutscher. J. Bruck. Golda Bruck. S. Kotowska. F. Nieminski.*

— **Otrzymujemy następujące pismo:** W nrze 26 *Gaz. Nar.* z dnia 2. lutego b. r. zamieszczono w kronice bezimienną korespondencję z Kołomyi, której autor wymienia mnie jako „właściwego" redaktora wychodzącego w Kołomyi czasopisma ruskiego *Kropyło*.

Niemając najmniejszej styczności z redakcją wspomnianego czasopisemka, i widząc w korespondencji oczywisty zły zamiar nieznanego mi autora, jak to wyrazy *rabies ruthenica* itd. zdradzają, upraszam szanowną redakcję *Gazety Narodowej* o umieszczenie w najbliższym numerze tych kilku słów jako sprostowania.

Kołomyja d. 4. lutego 1869.

Z winnym szacunkiem *Michał Lewicki*, katecheta gimnazjalny.

— **Mrówki** nr. 4. (objętości półtrzecia arkusza) wyszedł i zawiera: 1) „Melodje irlandzkie, z Moora." 2) „Chcą przejść do potomności," powieść z chwil ubiegłych. 3) „Przekłady dzieł klasycznych greckich," przez Antoniego Bronikowskiego. Napisał dr. Karol Libelt. 4) „Listy." Z Krakowa, 30. stycznia 1869. 5) „Kazanie Skargi," jako objaśnienie odbitej w tym numerze ryciny, rysowanej według własnego obrazu przez Matejkę, a której wielka litografia, przeznaczona jest na premię dla prenumeratorów *Mrówki*. 6) „Kronika zagraniczna." 7) „Zapiski z powstania 1863—1864 r.," przez J. Gordona. 8) „Listy z Paryża." „O zachowaniu zdrowia przez dr. Wacława Bartoszewicza." 9) „Przegląd piśmiennictwa ludowego." 10) „Litwa," przez J. Akielewicza 11) „Rozmaitości." 12) „Bibliografia polska."

— **Rękodzielnika** wyszedł nr. 3. i zawiera: „Zasady Towarzystw zaliczkowych i ich rozwój w krajach ościennych". „Razem", powieść (ciąg dalszy). „Stolarze warszawscy". „Odkrycia i wynalazki". „Jak zrobić sukno lub płótno nieprzemakalnem?" Nowy zegar słoneczny". „Nafta jako smarowidło." „Przegląd stowarzyszeń rękodzielniczych." „Kronika." „Przegląd polityczny." i „Od redakcji." Oprócz tego jest dołączony dla stałych prenumeratorów w osobnym dodatku „Projekt statutu Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników".

— **Ukąszenie jadowitych wężów** da się łatwo wyleczyć według nowego odkrycia profesora Halford w Melbourne, przez natryskiwanie rany płynem amoniakowym. W trzech różnych wypadkach okazał się ten środek skutecznym, wtedy już, kiedy wyczerpano bez skutku wszystkie inne środki. Amoniak rozcieńcza się w tym celu dwoma lub trzema częściami wody, a 30 kropli tego rozczynu wystarcza na całą kurację. Według *Times*, żądają go w Indjach wewnętrznie z jeszcze lepszym skutkiem.

— **Indyjskie koleje żelazne** walczą czasem z bardzo dziwnemi przeszkodami. U nas w Europie zabłąka się wprawdzie na szyny jaka zamyślona krowa lub owca, lecz przypadek taki rzadko kiedy spowoduje wyskoczenie pociągu z szyn. Przeciwnie w Indjach, gdzie pod Sahibgunge w grudniu r. z. przyprawił pewien pociąg kolei o niemałe nieszczęście — słoń. Szanowne to zwierzę rozłożyło się tak dobrze na szynach, że lokomotywa z 12 wozami towarowemi została strąconą z grobli i zgruchotaną.

— **Ekskrólowa Izabela** hiszpańska zachowuje w swojem otoczeniu bardzo troskliwie hiszpańską etykietę dworską i nie może się teraz, przebywając w Paryżu, przyzwyczaić do tego, że Paryżanie nie okazują jej tych odznak, do których nawykła za swoich „lepszych czasów". Niedawno temu udała się ona na kazanie do kaplicy szlacheckiego klasztoru „Dames de la Retraite" w ulicy du Regard. Znakomiele z ukłonem zrobiły jej miejsce, ekskrólowa jednak nie była zadowoloną z tego, bo przy wyjściu z kaplicy, zapytała przełożoną klasztoru, dlaczego przed nią nie zginano kolan, jak to jest w hiszpańskich kościołach zwyczajem, niełatwo dającym się pominąć. Przełożona odpowiedziała, że we Francji zginają kolana przed Bogiem tylko. Rewolucyjna ta odpowiedź miała bardzo oburzyć szlachetną ekskrólowę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*dz*) **Złoczów** d. 30. stycznia. Wczoraj odbyło się posiedzenie oddziału złoczowsko przemyślańskiego Towarzystwa gospodarskiego, połączone z wystawą płodów martwych. Posiedzenie, zapowiedziane na godzinę 10tą, nie mogło przyjść rano do skutku, z powodu, iż potrzebny komplet do odbycia posiedzenia, w żaden sposób przez przewodniczącego, pomimo najgorętszych usiłowań, zebrany być nie mógł, a i na poobiednem posiedzeniu zaledwie koniecznie statutem wymagana ilość 14tu członków zebrać się raczyła. Smutny to objaw, gdzie na 80 członków zaledwie 14tu pojmuje przyjęte na się obowiązki.

Oddział przemyślańsko-złoczowski wziął na się trudny obowiązek przetłumaczenia znakomitego dzieła dr. Grouvena *O karmie bydła*, i wydania takowego własnym nakładem, chcąc go w ten sposób przystępniejszym uczynić nawet dla tych gospodarzy, którzyby takowego w niemieckim języku czytać nie mogli lub nie chcieli. Z przyjemnością przychodzi mi donieść, że członkowie oddziału, a mianowicie przewodniczący jego, wzięli się do tej pracy z całą gorliwością i poświeceniem; tłumaczenie jest już na ukończeniu i najdalej za trzy miesiące opuści prasę, poczem wszystkim oddziałom rozesłane będzie z prośbą zbycia go, — cena naznaczona jest bardzo niską, bo tylko 2 złr., a to w tym celu, aby i mniej zamożnym ułatwić kupno. Oddział poświęcił cały swój fundusz w kwocie 374 złr. na wydanie tego dzieła, i uchwalił jeszcze zaciągnięcie potrzebnej pożyczki 6procentowej, która z rozprzedaży wydanego dzieła zaspokojoną być ma.

Oddział złoczowsko-przemyślański posiada również szczupłą dotychczas, jednakże cenną biblioteczkę, złożoną z dzieł gospodarczych fachowych, którą 30 członków oddziału własnym kosztem założyło i utrzymuje. Otóż na wczorajszem posiedzeniu uchwalono (mimo opozycji kilku członków) otworzyć tę bibliotekę dla wszystkich członków oddziału, aby i ci, którzy nie są w stanie uiszczać pewnej kwoty na jej utrzymanie i pomnażanie, korzystać z niej mogli. Biblioteka taka, czysto z jednej gałęzi umiejętności dzieła zbierająca, jest nader ważna i pożyteczna, i życzyćby należało, aby wszystkie oddziały w tej mierze z tego oddziału przykład wziąść chciały.

Tak, jak przeważnie podnieść musieliśmy czynność całego oddziału, tak nie możemy tego w żaden sposób powiedzieć o wystawie, którą w tym samym dniu otwarto. Wystawa ta, zapowiedziana od kilku miesięcy, była tak ubogą, że nie wiele o niej powiedzieć możemy. Dlaczego członkowie tak mały udział w niej wzięli — odgadnąć nie możemy, bo nie chcemy rozumieć, aby nie pojmowali ważności podobnych wystaw w gospodarstwie. Zaledwie 4 czy 5 folwarków nadesłało swoje okazy w znacznej i doborowej jakości. Wyrobów przemysłowych, które programem objęte były, nie widzieliśmy wcale, owoców lepszych prawie zupełnie nie było, bo tylko kilka zupełnie zwykłych i we wszystkich sadach znajdujących się jabłek nadesłano. Najwięcej okazów nadesłano z dóbr Olejowskich, i wszystkie prawie były doborowej jakości, szczególnie podobały się ogromnej wielkości buraki, uzyskane na tak dla nich niekorzystnym, bo piasczystym gruncie, jaki jest w Olejowie, i biała koniczyna. Powszechną uwagę zwracała wysoka waga jęczmienia (160·5ft.) i tymotki (135ft.), nadesłanej z Bortkowa. Kukurudza skwarzawska w 6ciu gatunkach nie pozostawiała nic do życzenia, również żyto szampańskie z Kniaża.

To jest prawie wszystko, co możemy pochlebnego powiedzieć o wystawie złoczowskiej. — kończymy to sprawozdanie życzeniem, aby przyszła wystawa, jeśli kiedy będzie, była znacznie lepszą i bogatszą.

(*F. N. G.*) **O produkcji lnu i konopi.** (*Statystyka krótka*). Tam, gdzie klimat rozwojowi roślinności zakreśla już szczuplejsze granice, i winna macica jak i kukurudza nie dojrzewają całkowicie, są len i konopie nader ważnym ziemiopłodem. Wszelkie zaś rękodzieła, przerabiające ostatnie w surowym stanie, są, mimo w najnowszym czasie utorowanej komunikacji i pary, ułatwiającej ich przerób na artykuł gotowy już do konsumcji, czynnikami niezmiernego znaczenia tak w materjalnym jak w socjalnym ustroju każdego kraju i narodu. Spotykamy też zazwyczaj, gdzie przemysł, czyli tożsamo rękodzieła kwitną, kraj w dobrobycie, oświacie, wolności i potędze. Jestto naturalny wynik, stwierdzający się dotąd praktyką, uzasadnioną na historji.

Prócz Moskwy, Polski, Niemiec, Anglii i Belgii, posiada Austrja najznaczniejszą produkcję lnu i konopi, a szczególnie Czechy, Morawa, Szląsk, Styrja, Tyrol, Karyntja, Kraina i Galicja. Ostatnia prowincja wszelakoż stosunkowo prawie najmniej tym produktem się zajmuje, a mniej jeszcze jego wyrobem, bo powiedzieć można, że go za bezcen marnuje, prowadząc nim handel szczegółowy, który w mikroskopicznej części opłaca pracę i zachody gospodarzowi. Najracjonalniej rządzą się tym cennym ziemiopłodem Czechy, które w znacznej masie go hodują, a we większej jeszcze ze zagranicy, głównie z Moskwy, na wyrób sprowadzają.

W ostatnich czasach, za wprowadzeniem płodozmianu, zakorzeniło się mniemanie, iż uprawa w mowie będącego produktu wyczerpuje niezmiernie ziemię i nie na każdej glebie w płodozmian, a mianowicie bezpośrednio po ziminie, da się zaprowadzić, natomiast zaś bardzo wiele pracy mozolnej i zachodów wymaga, z uszczerbkiem innych, główniejszych zatrudnień w gospodarstwie.

Twierdzenie to, w części poniekąd uzasadnione, stało się też przyczyną zaniedbywania jego uprawy, a płodozmian — wprowadzając w zastępstwie inne rośliny, które się gospodarzowi i lepiej opłacają i nie tyle sił absorbują, zwrócił głównie uwagę rolnika na nasiona olejne, jak rzepaki i lnicę, rośliny pastewne i okopowe — niezmiernemi rezultatami tychże wyrugował z wielu pól dotąd tyle drogocenny len i konopie. Widzimy też, że w ostatnich dwudziestu latach produkcja tego artykułu w Brandenburgii, Szląsku i w Niderlandach nadzwyczaj się umniejszyła, lubo dawniej kraje te były prawie jego ojczyzną.

Mimo to wszakże gałąź ta gospodarstwa, przy starannej uprawie i wzorowem a rozumnem obchodzeniu się, jest niemal najzyskowniejszą, a co najważniejsza, że zatrudniając rąk wiele, daje tym sposobem niejednej rodzinie utrzymanie. Są bowiem okolice w Niemczech, jak n. p. około Rawenberga, Freiburga i t. d., gdzie dochód z morga lnu przynosi na brutto około 60 do 80 tal. czyli 90—120 złr. Ze względu na wyjałowienie ziemi, len uprawiają tylko na wielką skalę tam, gdzie wiele jest łąk, lub ziemię się odłogiem na pastwisko zostawia, gdzie koniczyny, owies, kartofle itd. obficie się udawają, gdzie zatem wiele nawozu, nadto robotnik łatwy a odbyt niedaleki.

Najrozleglejszą produkcję lnu prowadzi za granicą niezaprzeczenie Belgia, obsiewając rocznie przeszło 160.000 morgów, i wybiera z nich około 36,000.000 franków. Główne jej pola znajdują się w okolicy Kontryk, Skaldy, Dyrmy i Vaesiand. Przeciętny wydatek tego ziemiopłodu liczy się tam od 2½ do 3 cetnarów na morg, a przeciętna cena średniego gatunku około 1 franka za funt. Uprawiany zaś w południowej Brabancji jest o wiele droższy i bywa do koronek pod tem nazwiskiem używany. Holandja hoduje go wiele, lecz nie w tej dobroci co ostatnia, w Zelandji, Fryzji i we Wyższym Yssiu. Przeciwnie Francja nie może się tyle produkcją tego artykułu poszczycić, ale uprawia u siebie po największej części tylko piękny gatunek około Lille, Valenciennes, brabanckiemu wcale nieustępujący. W Anglii od czasu wprowadzenia maszynowych przędzalni za pomocą pary, uprawa lnu podniosła się nadzwyczaj. Obok własnych zasobów, ogromną jeszcze ilość wprowadzają z Moskwy, Niemiec, Niderlandów, Nowej Zelandji i Egiptu. W ostatnich latach uprawa lnu niesłychane rezultata okazała w Irlandji, i to tak pod względem gatunku, jak i wydatku. Przyczyniło się zaś do tego zawiązane w Belfaście Towarzystwo w celu podniesienia produkcji lnu i konopi, które wysełając dzielnych agronomów i ekonomistów za granicę, szczególnie do Belgii, nauczając rolników uprawy i obejścia się z tym produktem tak praktycznie, jak i przez pisma w tej treści, rozdzielając pomiędzy nich najodpowiedniejsze narzędzia i wypisując w końcu sowite nagrody za najlepsze okazy tejże produkcji, podwoiło w trzech latach, t. j. od roku 1841 do 1844. wydatek lnu tak, że z 20.000 beczek (po 20 cetn.) doprowadzono do 40.000 beczek. Od tego też czasu Irlandja rok rocznie postępowała i dziś dorównywa jej produkcja belgijskiej. Niesłychane masy uprawia na swym olbrzymim obszarze także Moskwa, przedewszystkiem Zabrane polskie prowincje, jako to: Inflanty, Żmudź, Litwa, Ruś i Kurlandja. Do wypadków 1863 roku, dochodził wywóz lnu i konopi do 4 milionów pudów, wartości mniej więcej 12,000.000 rubli sr. Jest to krótki obraz produkcji i wywozu tak ważnego ziemiopłodu, jak len i konopie w Europie.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. lutego. Pp. Borzysławski W. z Zarubiniec, Papara H. z Zubowmostów, Poten F. z Łahodowa, Weissmann E. z Zawidowic, Mochnacki I. z Toustoług. Serwatowski M. Z. z Rajtarowic, Wajgart W. z Przemyśla, Trzecieski T. z Miejsca, Wiśniewski T. z Krystynopola, Zacharjasiewicz M. z Bukowiny, Pieńczykowski S. z Wybranówki, Glixelli T. z Chodorkowic, Kruszewski H. z Chorobrowa, Horodyski L. z Husiatyna, Potocki M. z Kocinbińczyk.

Ostatnie wiadomości.

Przy sposobności wyborów w Węgrzech przyszło do krwawych starć w Wacowie, Jaszbereny i Gödöllö. W tem ostatniem miejscu ma być zranionych przeszło 20 osób. Do *starej Pressy* telegrafują z Pesztu, że bójki te ukartowała lewica. (?)

Niepewność, co do gabinetu greckiego trwa ciągle. Podczas gdy wczorajszy telegram, nadesłany nam przez wiedeńskie bióro korespondencyjne, doniósł był z Aten pod dniem 4. bm., że gabinet Zaimiosa jest już zupełnie utworzony, natomiast *Wiener Abendpost*, czerpiąca wiadomości z wiarygodnych źródeł, otrzymuje telegram z Aten, datowany także pod dniem 4. bm., w którym jej donoszą, że z rozmaitych powodów utworzenie gabinetu nie mogło przyjść jeszcze do skutku, co uwzględniwszy mocarstwa, biorące udział w konferencji, przedłużyły ów ośmiodniowy termin, w którym Grecja powinna była odpowiedzieć na deklarację. Dla dokładnego ocenienia sytuacji potrzeba wpierw wiedzieć, czy gabinet ukonstytuował się już w rzeczy samej, i czy osoby, wchodzące w jego skład, zgodziły się na bezwarunkowe przyjęcie uchwał konferencji. Dopóki nie otrzymamy odpowiedzi na te dwa pytania, co prawdopodobnie jutro lub pojutrze nastąpi, tak długo nie można się wdawać w żadne kombinacje. Dziś tylko jest pewnem, że król Jerzy chciałby przyjąć uchwały konferencji. Lecz król nie może tu działać sam bez ministrów, a ci ostatni nie chcą podobno działać wbrew woli narodu...

W Rumunii gabinet się chwieje, i kto wie czy już w tej chwili nie ustąpił miejsca nowemu. Miałażby ta zmiana stać w stosunku z wypadkami w Atenach? Nasz dzisiejszy telegram mówi, że nowy gabinet rozpocznie swe działanie rozwiązaniem Izb. Wiadomo, że teraźniejsze Izby rumuńskie były przepełnione zwolennikami Bratiana, starającego się rzucić cały naród na Turcję. Jeśli więc nowy rząd rozwiąże ów rewolucyjny parlament, tedy będzie to znakiem, że [...]dząc cofanie się Grecji, chce sam otoczyć się k[...]serwatywnemi osobistościami, aby na włas[...]kę nie drażnić Wysokiej Porty.

Gaulois donosi, że ambasador moskiew[...] Carogrodzie, jenerał Ignatiew, czyni pr[...]wienia przeciw zbieraniu się wojsk tureck[...] besarabską granicą.

Car moskiewski dał pewnej spółce [...]tnej koncesję do robót przedwstępnych pod [...]jektowane koleje między morzem Kaspijski[...] Aralskiem. Korespondent nasz petersburgski [...] dawno wyjaśnił znaczenie tych projektowan[...] kolei.

Księstwo Walii przybyli d. 3. do Aleksan[...] w Egipcie, i niezwłocznie udali się do Kairu.

Telegramy „Gazety Narodowe[j]"

Londyn d. 7. lutego. Królowa [...] osobiście, ale przez komisję zagai parlament [...]

Bukareszt d. 6. lutego. Rząd [...] powiedział wymijająco na interpelację w sp[...]wie odwołania wojskowej misji francuzkiej. Pr[...]jęto potem wniosek Jerzego Bratiana, aby I[...] wyraziła swoje ubolewanie z powodu odwoła[nia] tej misji. Skrajni głosowali przeciw temu. Słychać dzisiaj, że wkrótce ma nastąpić mianowanie ministerjum Jan Ghika i Laskar Katardżiu i jednocześnie rozwiązanie Izb.

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 6. lutego.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	218	00	219	00
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	180	50	182	00
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	79	50	81	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	80	60	81	00
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	76	75	77	15
Banku hypot. galic. (bez kupona)	89	60	90	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	68	90	69	40
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	56	5	63
Dukat cesarski	5	64	5	69
Napoleond'or	9	65	9	75
Półimperjał rosyjski	9	72	9	84
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	88
dtto papierowy dtto	1	63½	1	64½
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	78½	1	80½
Srebro	118	50	119	75

Kursa z dnia 6. lutego 1869, godz. 1. min. 55 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.40. Akcje banku anglo-austr. 238.50. Anglo-węg. 121.25. Akcje Karola Ludwika 218.50. Kolej siedmiogrodzka 157.50. Kolej południowa 231.60. Kolei alfoldzka 160.75. Kolej państwowa 3[illegible]. Kolej lwowsko-czerniowiecka 181.50. Kolej w. półn.-wsch. 145.50. Kolej północna 223.50. Kolej Rudolfa 151.50. Kolej Franciszka Józefa 169.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 69.—. Losy 1864 r. 122.80. Losy 1860 r. —. Napoleondor 9.66. Pruski kurant —.—. Usposobienie *hausse*.

(Nadesłane.)

Od lat 10 używanie Syropu Chrzanowego z Jodem p. Grimault coraz więcej się rozprzestrzenia. Używany zamiast *Tranu* ze sztokfiszu w leczeniu dzieci, szczególniej sprawia bardzo pomyślne skutki. Obliczono, że w samym Paryżu rocznie przepisują go lekarze więcej jak *dwudziestu tysiącom dzieci*, kiedy idzie o *rozpędzenie nabrzmiałości gruczołów na szyi, przeciw bladaczce, rozmiękłości ciała, strupom na głowie i na obliczu, brakowi apetytu* itd. Zaopatrzenie się w ten środek stało się koniecznem w każdej licznej rodzinie. Na wiosnę i w jesieni każda przezorna matka dwa lub trzy flakony powinna dzieciom dać do wyżycia; jest to niezawodny sposób zapobieżenia słabościom i rozwinięcia ciałotworu dzieci. **M. R.** 1017 4-8

Wezwanie.

Wzywa się W. Pana A. C. z Tarnopolskiego obwodu aby dług w kwocie 426 f. mnie od niego należący się, w przeciągu 14 dni umorzył, w przeciwnym zaś razie zmuszony będę, ocenienie słuszności lub niesłuszności mej pretensji, podać pod sąd opinii publicznej. 1327 1—1

Karol Boguc
pod nr. 314 m.

1331 **SKŁAD** 1—3

GIPSU NAWOZOWEGO

jak najdokładniej mielonego, z pierwszej fabryki **J. Franza**, utrzymuje się stale przy młynie parowym w Opolsku, po cenie 1 zlr. 10 cnt. za 1 cetnar wagi wied.

Realność

do sprzedania za 9.000 zlr. w. a. lub do zamiany na większą,

w miasteczku Dunajowie,

mianowicie: dom murowany o 3 pokojach z kuchnią i spiżarnią, w Rynku obok probostwa obrz. łac., budynki gospodarcze nowe, z młocarnią piętrową i stajnią i 100 morgów bardzo dobrze sprawionego pola i łąk. Teraz jest 24 korcy oziminy zasianej, a reszta pola poorana na zimę.

Bliższa wiadomość w miejscu u burmistrza. 1333 1—?

Do najęcia

od 1. marca 1869., pomieszkanie na I. piętrze w domu pod l. 455¼ przy ulicy Sakramentek, obok Piekarskiej, składające się z 10 pokoi z 5ma wychodami, kuchnią, piwnicą i strychem. Powyższe pomieszkanie może być podzielone na 2, 3, 4, albo 7 pokoi z osobnemi ogrzewanemi schodami.

Cierpiącym na piersi i suchotnikom

wskaże się środki ziołowe, które tę słabość w początkach zupełnie wyleczą, pod gwarancją; w bardzo zadawnionych zaś wielką ulgę czynią i życie na lata przedłużają. — Adres Adam Cieleski w Jarosławiu, w domu Lipinera. 1337 1—5

Całkowite urządzenie kawiarniane

wraz z kuchnią i naczyniem miedzianem, tudzież 5 całych partyj piramidkowych kul bilarowych, jest bardzo tanio do nabycia u p. Rattla, Praterstrasse Nr. 15. w Wiedniu. 1307 2—2

Nauka

krawiectwa damskiego

według bardzo łatwej do pojęcia metody francuzkiej.

W najkrótszym czasie wydoskonalam uczące się u mnie panie **pod gwarancją:**

W braniu miary za pomocą centimetra; **w rysowaniu wzorów**, podług których wszelki **krój** damskiego ubioru według najnowszych żurnalów paryskich i innych szybko uskutecznić można. —

Usposabiam do najwykwintniejszego **sporządzenia sukni i wszelkich damskich ubiorów.** —

Uczę na **maszynie do szycia** jak jak najdoskonalej stebnować — szyć płótno jako i też wszystkie inne materje.

Nauka udziela się w domu i po za domem w języku polskim, francuzkim lub niemieckim za **umiarkowane** wynagrodzenie — **i trwa miesiąc.**

Łatwo pojąć, jak znakomite korzyści wynikają dla pań z nauczenia się w tak krótkim czasie rzeczy tak potrzebnych. — To mię też powoduje do zaproszenia, by Sz. Panie korzystać zechciały z tej z sposobności. — 1335 1—?

Bielizna i wszelkiego rodzaju ubiory przyjmują się do sporządzania. —

Henrietta Jeanette

mistrzyni krawiectwa damskiego, przybywszy z Paryża, mieszka przy ulicy Dykasterjalnej l. 61. —

Ces. król. austr. i k. węg. wył. upr.

„Adamantina“

Essencja płynu do ust

dentysty Ludwika Heksch **w Wiedniu.**

Cena jednego wielkiego flakonu 1 zlr. w. a.

Jako też bole zębów **w** okamgnieniu uśmierzające

Preparaty Amortynowe.

Cena jednego pudełka 1 zlr. w. a.

Adamantyna jest najnowszym i najlepszym środkiem dla konserwacji **zębów** i **błon śluzowych** w ustach, tudzież do usunięcia **oddechu cuchnącego**, Amortyna zaś jest wypróbowanym i najpewniejszym środkiem, by nawet **największy ból zębów** usunąć w jak najkrótszym czasie na zawsze.

Oba preparaty są najlepszym wynalazkiem w dziedzinie dentystyki, i w krótkim czasie doskonałością swoją zyskały sobie wielką słynność. 1275 1—?

Nabyć ich można u dentysty **Ludwika Heksch** w Wiedniu, Kohlmarkt Nr. 24 za przesłaniem należytości i 10 ct. za opakowanie.

Biorący rozprzedaż drobiazgową otrzymują korzystne ceny en gros.

Dla posiadaczy koni i gospodarzy.
Głosy o wyrobach weterynarskich KWIZDY.

O zastosowaniu Korneuburgskiego proszku bydlęcego w masztarniach J. k. Mości króla pruskiego, jedna z pierwszych znakomitości weterynarskich Berlina wyraża się w sposób następujący:

„J. Ekse. król. pruski jenerał porucznik J. k. Mości i naczelny koniuszy p. Willisen przysłany sobie a wynalezionym przez aptekarza Kwizdę w Korneuburgu proszek dla bydła polecił doręczyć podpisanemu z rozkazem, rozebrania go chemicznie, i w razach odpowiednich używać u koni masztarni królewskiej.

„Rozbiór analityczny i mikroskopiczny wykazał, że proszek rzeczony składa się ze środków lekarskich, które działając wprost pobudzająco na funkcje systemu naczyń limfatycznych, i pomnażając apetyt, przyczyniają się do lepszego trawienia w żołądku i kiszkach.

„Próby, czynione więcej niż przez dwa miesiące w masztarniach królewskich, potwierdziły tę skuteczność, a wspomniony proszek był stosowanem, od bydląt łatwo przyjmowanem lekarstwem, nietylko na słabości, wskazane w przepisie używania, lecz okazały się również tam z pomyślnym skutkiem, gdzie istnieje przyrodzona lub nabyta skłonność do niestrawności lub kolki.

„To podpisany z urzędu swojego może poświadczyć i zatwierdzić przyłożeniem swojej pieczęci urzędowej.

W Berlinie 19. września 1868.

Dr. C. Knauert,
Naczelny konował wszystkich król. głównych masztarń, i aprobowany aptekarz I. klasy.

1214 (1—)

Ces. kr. koncesjonowany

Korneuburgski proszek dla bydła

skuteczny

u koni, bydła rogatego i owiec

1 wielka paczka 84 ct., 1 mała paczka 42 c.

PŁYN RESTYTUCYJNY DLA KONI,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

wyłącznie uprzyw. przez Jego ces. Mość, cesarza Franciszka Józefa I.

1 flaszka 1 zlr. 40 cnt.

MAŚĆ NA KOPYTA KOŃSKIE,

leczy kruche, łatwo pękające i popadane kopyta itp.

Pudełko 1 zlr. 25 cnt.

Proszek przeciwko grudzie u koni,

Flaszka 70 cnt.

PIGUŁKI DLA PSÓW,

przeciwko psiej chorobie, kurczom, zawrotowi, padaczce, gośćcowi i innym zwykłym chorobom u psów.

Niezawodny środek prezerwatywny na wściekliznę.

Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.

PROSZEK LECZNICZY DLA DROBIU,

przeciwko zarazie i zwykłym chorobom u gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawiów itp.

Cena paczki 50 cnt. w. a.

Mają na składzie:

we Lwowie: Pp. **Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch** apt., **A. Berliner** apt., **Z. Rucker** apt.; w Krakowie: p. **M. Jawornicki** w Rynku głównym w kamienicy p. Kirchmayera, i p. **J. Jahn.** — Również we wszystkich niemal miastach Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Przestroga. W celu ochronienia publiczności od zakupna falzyfikatów, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej.

Poszukuje się **DZIERZAWY** 200 do 300 morgów ziemi ornej z odpowiedniemi łąkami i budynkami gospodarskiemi. 1332 1—1

Bliższa wiadomość pod adresem O. L. A. poste restante Narajów.

Główna wygrana

200.000 zlr,

najniższa wygrana 155 zlr.

Dnia 1. marca 1869.

nastąpi wielkie ciągnienie przez rząd założonej i zagwarantowanej c. k. austr. pożyczki państwowej z r. 1864 w kwocie **129 milionów 983.000 zlr.**

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się znaczne wygrane: 20 po **250.000**, 10 po **220.000**, 60 po **200.000**, 81 po **150.000**, 20 po **50.000**, 20 po **25.000**, 121 po **20.000**, 90 po **15.000**, 171 po **10.000**, 352 po **5000**, 432 po **2000**, 782 po **1000**, 1350 po **500** itd., i **165** zlr. jako najniższa wygrana każdego losu wyciągnionego.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygraną **200.000** zlr. pozyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 zlr., 3 losy 5 zlr., 7 losów 10 zlr., 15 losów 20 zlr. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przesłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przysyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie wprost do domu handlowego 1338 1—?

J. Breycha

we Frankfurcie n. M. Grosse Friedbergstrasse 41.

HEMOROIDY,

nawet zatarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

P. ROYER leczy **reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie**, jak również **katary, irytacje piersi naczyń oddechowych.** 1002 10—24

Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina, 225 — we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Gallego, w Wilnie w aptece p. Chróścickiego.

Tapioca

Pa. Groult Jeune

w Paryżu, rue Ste Apolline, 12.

Tapioka czysta i naturalna nie jest bynajmniej lekarstwem, ale pokarmem, posiada ona własności hygieniczne uznane i poświadczone przez doświadczonych lekarzy. Ale nie masz substancji, służącej do pożywienia, którąby była łatwiejszą do podrabiania i podrabianą z takim pochopem, jak Tapioka P. Groult w Paryżu uprzedza publiczność, że jego produkt sprzedawany jest pod tytułem: „Tapioka Groult Jeune“ i że on daje rękojmię za jej czystość i prawdziwość. 1012 14—24

Skład we Lwowie jedynie w aptece p. **Piotra Mikolasza.**

W dniu wczorajszym zgubiono koło kościoła OO. Bernardynów **sześć chustek do nosa** nowych, ze znakiem M. P. Uczciwy znalazca zechce złożyć takowe za odpowiedniem wynagrodzeniem w Administracji *Gazety Narodowej.* 1336 1—2

W księgarni pp. **Milikowskiego, Karola Wilda,** i w Ajencji p. **A. J. Piątkowskiego** l. 31 m. we Lwowie jest do nabycia w polskim i niemieckim języku, oraz u wydawcy poczta Buczacz w Rzepińcach,

NAUKA GORZELNICTWA

wedle nowego systemu opodatkowania

wydana przez **J. Halskiego**,

praktycznego gorzelnika technicznego.

Dziełko to wedle długoletnich doświadczeń i umiejętnych zasad opracowane, ma na celu objaśnienie prędkiego jak też zupełnego odfermentowania zacierów, przez co najwyższy wydatek okowity osięga się — uczy oprócz tego dokładnie sposobu sporządzania potrzebnych do prędkiej fermentacji sztucznych drożdży, również traktuje o tak ważnym stosunku mięszania, jak też i o słodzeniu rozmaitych gatunków zboża. 1334 1—4

Cena jednego egzemplarza 6 zlr. w. a.

J. Blumenfeld et Comp.

dom wekslarski i komisowy

we Lwowie, ulica Halicka nr. 20—21 m.

założywszy d. 15. listopada z r. **Filię** pod tą samą firmą we **Wiedniu** *Leopoldstadt Lilienbrunn-Gasse Nr. 10.* i mając przezto możność uskuteczniania jak najrychlejszego i najakuratniejszego wszelkich tranzakcyj komisyj w obligacjach i losach państwowych i prywatnych, listach zastawnych, akcjach, monetach, słowem, wszystkich efektach giełdowych, polecają się względom Szan. Publiczności, której zawsze prędko i rzetelnie służyć są gotowi. 1203 4—?

OCCASION.

Magazyn towarów jedwabnych i modnych

„zum Kronprinzen von Österreich“

Wien Ecke der Bognergasse **Wien.**

Następujące przedmioty sprzedają się po znacznie zniżonych cenach:

Z materyj jedwabnych: Tafty kolorowe z całkiem czystego jedwabiu w pasy najnowszego fasonu, łokieć po zlr. 1.40, 2.

Atlas na suknie z czystego jedwabiu we wszystkich kolorach łokieć po zł. 2.10.

Czarna suknia jedwabna, bardzo ładna, z gwarancją, że się nie będzie sypać ani strzępić, za 18 zlr.

Suknia z lugduńskiego fularu w najlepszym gatunku zlr. 12.

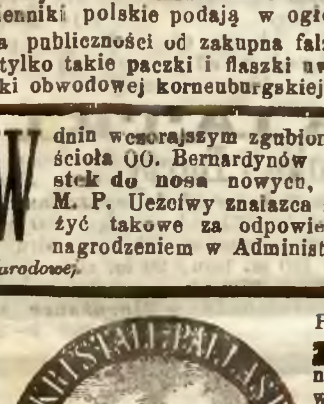
W szczególności uwagi godne

Suknie z popeliny wełnianej (10 łokci ⁴/₄ szerokości) po zlr. 2.50, 3.50, 4, i 4.50.

Francuzki Jaconas w najpiękniejszych deseniach z przeszłorocznego sezonu, przedtem 50 cnt. za łokieć, teraz tylko 35 cnt. 3325 1—12

Próbki rozsyłają się na żądanie gratis i franco.

1230 4—12 ***Diamant et Müller.***



Posyłamy gratis każdy przedmiot, przez kogobądź i gdziebądź ogłoszony.

T. T. Publiczność uprasza się w jej własnym interesie jak najuprzejmiej, aby ze zleceniami swojemi wszelkiego rodzaju udawała się wprost do podpisanego domu handlowego, gdyż wtedy tylko możemy dać gwarancję dobroci towaru. 1043 12—12

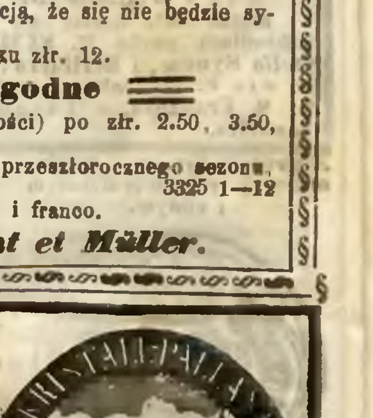
Galanterie-Waaren-Etablissement

zum Krystall-Palast,

Wien, Stadt, Bräunerstrasse Nro. 4.

Towar dobry i rzetelny, a przytem tak **nadzwyczaj tani.**

Za przesyłką gotówki franko, lub za przekazem pocztowym, powyższy dom handlowy w Wiedniu spełni z wszelką gotowością każde zlecenie.



Niepojęta rzecz dla wszystkich, że elegancki, achromatyczny binokl, dający się zastosować do każdego oka, kosztuje tylko 1 zlr. 50 cnt. Dalowid na milę odległości ct. 50, 80; na dwie mile zlr. 1, 2, 3. — Szkła do roznieciania ognia z rączką srebrną w pudełku 30 cnt.

Z wystawy w nowym domu artystów wiedeńskich przepyszne wielkie obrazy galeryjne przez Fügera w formacie 4kowym, prawdziwie mistrzowskie dzieła, o ile starczy zapasu, po 1 zlr.

Tylko 8 cnt. kosztuje 100 sztuk bardzo pięknych kart wizytowych na papierze lakierowanym lub brystolowym wraz z imieniem i adresą, jeżeli się ma nową maszynę do wyrabiania kart wizytowych. Maszyna ta wraz ze czcionkami, farbą i potrzebnemi przyrządami kosztuje tylko 1 zlr. 65 ct. z łatwym przepisem postępowania. Papier na 100 sztuk kart, 8 cnt. Można także zamawiać karty wizytowe nakształt litografowanych, bez maszyn. Kart takich 100 bez różnicy tekstu kosztuje 65 ct.

Czy pogoda, czy deszcz, widać to na roślinnym zegarze barometrowym w kształcie naturalnego zegara pendułowego za szkłem. Zegar ten wskazuje na 6 godzin naprzód wszelką zmianę powietrza i kosztuje 60 ct.

Zamiast **piasku do zasypywania** lub bibuły nowa gąbka atramentowa, która przyłożona na pismo, niezmazując takowego, wysysa atrament. Gąbka taka może kilka miesięcy służyć i kosztuje tylko 75 ct.

Promień słoneczny w kieszonce. Tak można słusznie nazwać nową latarnię kieszonkową. Jest ona wprawdzie mała, ale wielki jest obszar, nad którym panuje. Latarnia ta jest bardzo mocnej konstrukcji, niewiększa od tabakierki podłużnej, i daje silniejsze światło aniżeli wielka latarnia, z tyłu bowiem ma osadzone wklęsłe zwierciadło metalowe (reflektora) a na przodzie polerowane mocne szkło zwierciadlane. Niezbędną przeto staje się przy wychodach nocną porą; jedna sztuka z eleganckiem urządzeniem 1 zlr. 50 cnt.

Skrzynka z narzędziami, zawierająca kolekcję narzędzi z bukszpanu ładnie zrobionych, takież piłki, dłuta, świdry, młotki itp. Narzędzia te przydatne są osobliwie przy każdem gospodarstwie domowem, by samemu przedsiębrać drobniejsze naprawki. Znajduje się przytem także płynny klej stolarski. Skrzynka taka w miarę wielkości kosztuje ct. 50, 80, zlr. 1, 2, 3, 4, 5, 10.

Biżuterje czarne z żetu, lawy, rogu i drutu: Broszka ct. 20, 40, 80, zlr. 1. Para kólczyków ct. 40, 80, zlr. 1. Łańcuszki do zegarków ct. 15, 30, 60, bez różnicy czy krótkie, czy długie.

Tylko **45 ct.** kosztuje jedna para ładnie podszytych, mocnych rękawiczek zimowych męzkich, lub damskich 35 ct., dla dzieci delikatniejsze szwedzkie po ct. 60, 80, zlr. 1.

Flakoniki eksplodujące będące wielką niespodzianką dla kobiet, służą w towarzystwach do przyjemnej zabawy. Powąchane wydają łoskot podobny do strzału, połączony z sztucznym ogniem. Napełnione miłą perfumą, i owinięte żartobliwemi dewizkami, po 63 ct. sztuka.

Ozdobą każdego pokoju i salonu jest mechaniczna fontana z roślinami egzotycznemi a la Versailles 1.50.

Rewolwer patetowany strzela na 100 kroków i kosztuje: jednostrzałowy zlr. 1.80, dwustrzałowy 4 zlr., 6strzałowy systemu Lefaucheux, odtylcowy z naciągiem dobrowolnym 11 zlr.; — naboje stożkowe do tego 2 zlr.: pistolety, tercerole jednorurkowe zlr. 1.36, 1.80: pistolety, tercerole 2rurkowe zlr. 2.90, 3.80. Rożki na proch miedziane z wizyrką 60 cnt., rożki na proch z rogu 1.20, 1.80: śrótnice ct. 30, 60, zlr. 1, i wszelkie przybory myśliwskie za bezcen.

Przepyszne sztuczne ognie pokojowe strzelające lub nie. Sprawiają wielki efekt, osobliwie przy iluminacjach, teatrach domowych itp., 60 gatunków do wyboru, sztuka po 5, 10, 15, 20 ct. Głównie wzmianki godnemi są rakiety z deszczem gwiaździstym, które zapalone dają blask bardzo silny nakształt słonecznego i zieją gwiazdami w tysiącznych barwach. Sztuka 20 cnt.

Akwarja szklanne, napełnione rybkami złotemi, łabędziami, kaczkami, które za pomocą magnesu poruszają się jak żywe. Akwarja takie kosztują ct. 60, 80 i zlr. 1.

Lalki krzyczące i chodzące po ct. 80. **męzkie** grające i ruszające głową po ct. 70 i zlr. 1.

żeńskie z przyrządem do wykrzywiania twarzy po zlr. 1.20.

Przyrząd do pisania kieszonkowy w ładnej szkatułce, zawierający atrament, piaseczniczkę, rączkę do pióra, pióra, lak i scyzoryk, tylko 1 zlr.

Pudełko z kadzidłem salonowem 20 c.

Najnowszy wynalazek. Fotograf. przyrząd za pomocą którego każdy może zdejmować fotografie: 1 sztuka z przyborami 80 ct.

Ładne torby damskie zlr. 1, 2, 3.

Portmonetki z jednej sztuki juchtu, cnt. 50, 80, zlr. 1.50 z ładnem okuciem.

Grzebienie kauczukowe do fryzowania 10, 15, 20, 30 ct.

Szczoteczki do zębów 10, 15, 20, 30 ct.

Puzderka męzkie i damskie w kształcie kufereczka ładnie okutego, zawierające szczotki dwojakiego rodzaju, grzebienie, pilnik do paznogci i t. p., kosztują tylko po 2 zlr.

Największą sztuką w świecie jest takzwane perpetuum mobile, które raz w ruch wprawione przedstawia kilkaset żywych obrazów plastycznych, wnet skaczących, wnet tańczących. Wynalazek ten jest całkiem nowy i nastręcza rozrywkę dorosłym i dzieciom: 1 sztuka zlr. 1.65.

Ogłoszone w tym dzienniku i premiowane na wystawie paryzkiej mikroskopy amerykańskie J. Elsona w Nowym Jorku, kosztują ze sztelażami po 60 ct., w formie breloków ze złotą oprawą 1 zlr. Takież same z ciekawemi obrazkami po 60 cnt.

Przepyszne melodjony z trąbkami itp. do zabaw domowych, grają najnowsze kompozycje Straussa, Ziehrera, Offenbacha, 1 sztuka a 4 arjami po 7.50, 1 sztuka z 6 arjami i z przyrządem do tremolowania po 18 zlr.

Ołówki mechaniczne wraz ze scyzorykiem prawdziwie angielskim i kapsułką metalową zawierającą zapas ołowiu, 60 ct.

Blondin, skoczek mechaniczny, tańczy bez cudzej pomocy i bez balansu najpiękniejsze tańce, 1 sztuka 1.48.

Ciekawą jest rzeczą widzieć, jak małe cudo mechaniczne, postawione na ziemię, samo skacze przez obręcze, 1 sztuka 80 cnt.

Eleganckie kufereczki, zawierające: nożyczki, lusterko, naparstek, igielnik ze 100 igłami, szpilki, przyrząd do robienia dziurek, do zapinania rękawiczek, nóż do prucia, haczki do haczkowania, nici, jedwab, wzory do znaczenia bielizny i haftu, haftki, wszystko to kosztuje tylko zlr. 1.50.

Przyrządy do wywoływania duchów. Faktem jest, że za pomocą tego optycznego przyrządu można spowodować jawienie się i znikanie duchów, co na patrzącym tem magiczniejsze sprawia wrażenie, iże duchy te ruszają się. Przyrząd taki kosztuje zlr. 1.50.

100 sztuk igieł 4rakiej wielkości 10 cnt.

Cudowny ptaszek 25 cnt.

Zegary rzeźbione w kształcie domków szwajcarskich: prawdziwie mistrzowskie wyroby, 1 sztuka po zlr. 3. Takież same większe, urządzone do bicia godzin, zlr. 6. Z kurantami 9.50.

Prawdziwie angielskie srebrne zegarki kieszonkowe ze szkłem kryształowem, wskazówką sekundową, wraz z łańcuszkiem ładnym i medalionem, wszystko to w pięknem pudełeczku, kosztuje tylko 12 zlr.; takież same, przedniejsze, z werkiem niklowym 15 zlr.

Zegary salonowe, dobrze chodzące, z gwarancją, kompletne 1.50, z dzwonkami 3.50, z budzikiem 1.90.

Ciekawe, zabawne i dowcipne gry towarzyskie: Znana ruleta (rouge et noir) 40 i 60 c. Hexe als Wahrsagerinn 50 ct.

Karty kabałowe a la Lenormand 20 ct.

Karty pasjansowe dla dowiedzenia się o losie swoim 20 c.

Pytania i odpowiedzi zabawne 10 ct.

Glocke und Hammer 10, 15, 30 cnt.

Kompletne gry loteryjne 20, 40, 60 cnt.

„ szachy zlr. 1, 1.50, 2.

Domino ct. 15, 30, 40, 80, zlr. 1. Setki różnych innych gier po cnt. 20, 50, zlr. 1 do 5.

Czarodziej sam przezsię. Za pomocą następujących przyrządów każdy jest w stanie wykonywać największe i najbardziej tajemnicze sztuki, które dla widza są niepojętą zagadką: bardzo zabawne rzeczy w kółkach towarzyskich, jako to:

Brzuchomowca 10 ct.; flaszka niewyczerpana 10 ct.; maszyna aby pieniądze znikały 30 ct.; przyrząd aby szpagat pocięty łączyć w całość 50 ct.; szpagat biały zamienić na czerwony, żółty i inny 60 ct.; przyrząd aby z jęczmienia w jednej chwili zrobić mąkę 70 ct.: przyrząd aby jaja znikały i pokazywały się czerwono 50 cnt.

Aby na dłoni trawa rosła, przyczem każdy ma tę rzadką satysfakcję, że słyszy jak mu trawa rośnie, jedna sztuka 20 cnt.

Całe skrzynki z przedziwnemi przyrządami czarodziejskiemi zlr. 1.50; takie same bardzo wielkie 2.20.

Do każdego przyrządu załączony jest dokładny przepis postępowania.

Najmodniejsze **krawaty** 20, 30, 40 ct.

Szarfy jedwabne w najcięższym gatunku cnt. 80, zlr. 1, 1.50.

Modne maszerle ct. 10, 15, 20, 30, 40.

Podstawki na zegarki, z aksamitu i jedwabiu haftowane 45 cnt.

Kieszonkowe zegarki słoneczne, na sekundę regulowane, wraz ze sznurkiem i kompasem tylko 30 ct.

Miniaturowe zwierciadła kieszonkowe ze szkła optycznego 10 ct.

12 sztuk mydła glycerynowego ct. 60, 80, zlr. 1.20.

12 sztuk mydełek migdałowych c. 60, 80, zl. 1.20.

Cud prawdziwy. Łyżki z metalu Brittania wyglądają tak jakby były srebrne, a kosztują: 12 sztuk łyżek stołowych 1.50, 12 łyżeczek do kawy 90 ct., chochelka 45 ct., chochle 90 ct.

Ołówków tuzin 8, 10, 12, 15 i 30 ct.

Rączki do piór tuzin 6, 8, 10 i 12 ct.

144 piór stalowych 15, 20, 30 i 60 ct.

1 laska laku 4, 8, 10 ct.

Pieczątki z 2 cyframi rzniętemi 70 ct.

100 sztuk papieru listowego wraz ze 100 kopertami 70 cnt.

Usługa rzetelna i akuratna.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański, Redaktor: odpowiedzialny Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.